

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

Dans ce numéro:

- 5 Francuz, który walczyl o Kołobrzeg
Un Français sous l'uniforme polonais
- 12 Brawo, Troyes!
Bravo, Troyes!
- 20 Japońska wędka, francuska przynęta, polski karp
Canne à pêche japonaise, amorce française, et carpe polonaise



Fo P 2343

Nr 4 (224) ● 28 STYCZNIĄ 1962 ● CENA 0,40 NF
JANVIER ● PRIX 5 FRANCS BELGES

Jednym z wykładowców w warszawskiej szkole teatralnej jest znakomity aktor, Ludwik Sempoliński. Reportaż o szkole zamieszczamy na stronie 7

Ludwik Sempoliński, acteur célèbre et professeur de l'Ecole d'Art Dramatique de Varsovie, où nous vous menons dans notre reportage de la page 7



AWANTURA W BETLEJEM

Betlejem stało się w wigilię Bożego Narodzenia widownią gorszących zajęć. Księża katolicycy pobili się z prawosławnymi o prawo odprawiania mszy i zbierania datków. Policja rozpedziła krewkich kapłanów

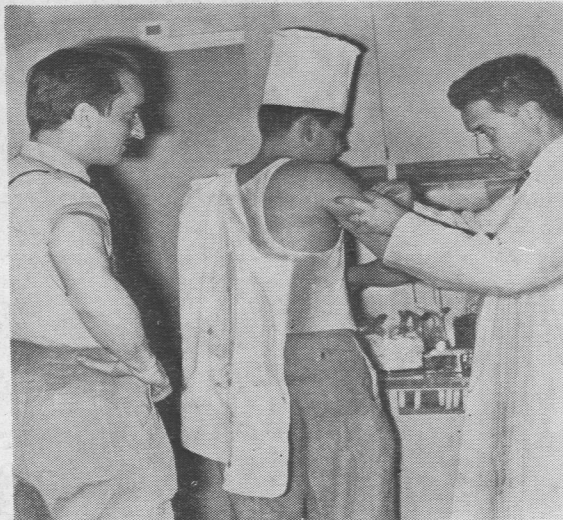


Nagroda dla ortopedy

Nagroda im. mjr. Jean L'Herminier przypadła ortopedzie p. Georges Bourgeois za ulepszenia dotyczące aparatów rehabilitacyjnych dla inwalidów wojennych

NOWY „EUROPEJSKI”

Starzy mieszkańcy Warszawy pamiętają dawny, znany Hotel Europejski. Był on całkowicie zniszczony, po wojnie częściowo odbudowany. Po kilku latach prac budowlanych, w styczniu oddano do użytku cały gmach hotelowy na 420 miejsc. Na zdjęciach wnętrze jednego z pokoiów i kawiarnia



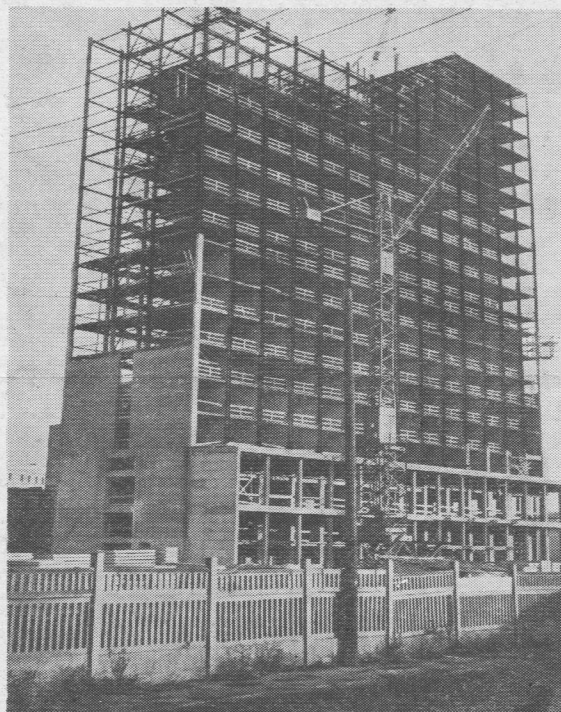
UWAGA! OSPA!

U pasażera samolotu lecącego z Pakistanu przez Paryż do Londynu wykryto czarną ospę. Personel lotnisk poddano szczepieniom ochronnym. Kolejnym szczepionym jest kucharz restauracji na Orly



NAJLEPSI „CAMELOTS”

Najlepsi „kameloci” — uliczni sprzedawcy roku 1961 — René de Geyter, Christiane Kieffer i Georges Curriez — znany od lat jako „Père la Souris”



▲ Varsovie dispose à nouveau de l'hôtel Européen, entièrement reconstruit.

▲ A la veille de Noël, véritable bataille de prêtres catholiques et orthodoxes à Bethléem.

▲ Georges Bourgeois, orthopédiste, a reçu le prix Jean L'Herminier, pour des perfectionnements d'appareils destinés aux grands invalides de guerre.

▲ Dans tous les grands ports aériens d'Europe (ici à Orly) vaccinations massives du personnel après déclaration d'un cas de variole.

▲ René de Geyter, Christiane Kieffer et Georges Curriez (le fameux père la Souris) — lauréats des Oscars 1961 pour les meilleurs camelots.

▲ Le snow-car remplacera-t-il la luge?

▲ Ce bâtiment de 21 étages est destiné aux étudiants de l'École Polytechnique de Varsovie.

▲ Le 80 anniversaire de la mort de Lukasiewicz, éminent savant polonais, créateur de l'industrie pétrolière, a été célébré en Pologne.

▲ Le balais a été nécessaire pour lutter contre la neige à l'aéroport de Londres.

▲ Chaque pouce de terre arable est précieux. Depuis des millénaires les Chinois connaissent la culture en terrasses.



„RIVIERA”

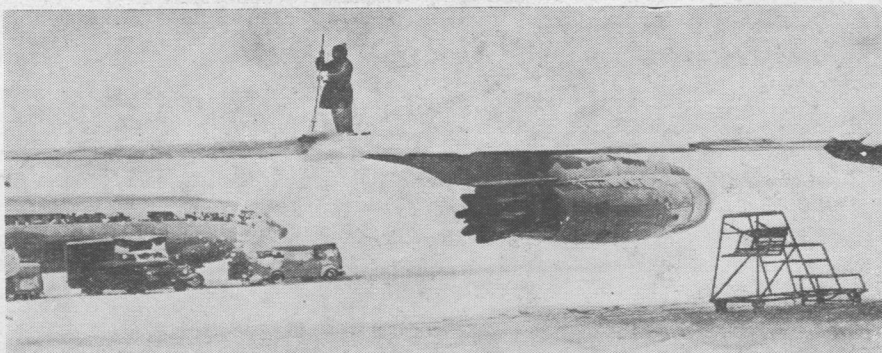
Taką nazwę nadano wielkiemu domowi akademickiemu dla studentów Politechniki Warszawskiej. Jest to wieżowiec stalowej konstrukcji, liczący 21 pięter. Gmach stanął na ulicy Polnej w sąsiedztwie uczelni i jest najwyższym w Warszawie po Pałacu Kultury

NOWY ŚNIEŻNY POJAZD

Popularne saneczki ma zastąpić snow-car, czyli śnieżny pojazd dla dzieci i dorosłych. Odznacza się on dużą zwrotnością i szybkością i zapewnia maksimum bezpieczeństwa na zjazdach

Foto: CAF i KEYSTONE

MIOTŁA NA LOTNISKU



Śnieżyce dają się we znaki komunikacji lądowej i lotniczej, paraliżując niejednokrotnie normalny ruch pasażerski na dworcach i lotniskach. Na zdjęciu fragment lotniska w Londynie po burzy śnieżnej, która unieruchomiła port na półtorej godziny. Dobra i miotła, nawet dla wielkiego odrzutowca



KAŻDY SKRAWEK CENNY

W Chinach rolnicy od wieków nauczyli się wykorzystywać najmniejsze nawet skrawki ziemi również na terenach o znacznych pochyłościach. Na zdjęciu tarasowa uprawa pól w prowincji Szen-si



ROCZNICA

W Polsce obchodzono 80 rocznicę śmierci wielkiego polskiego uczonego i twórcy przemysłu naftowego Ignacego Łukasiewicza

PRZED 65 LATY BRACIA LUMIERE z LYONU POKAZALI w KRAKOWIE PRAWDZIWY KINEMATOGRAF

65 lat temu Kraków przeżywał sensację artystyczną. Bracia A. i L. Lumière z dalekiego Lyonu przez wiele dni prezentowali miejscowej publiczności „żywe fotografie” przy pomocy najprawdziwszego kinematografu, genialnego wynalazku, który — jak głosiły wielkie afisze — został już w pełni uznany przez powagi naukowe, techniczne i artystyczne.



KINEMATOGRAF, który niebawem miał podbić świat, stać się nową dziedziną sztuki, techniki i przemysłu, a także najpowszechniejszą rozrywką kulturalną, przywędrował z Francji do Polski. Pierwsze seanse kinowe braci Lumière odbywały się w Krakowie w Teatrze Miejskim. A więc nadano im wysoką rangę, sala tego teatru dostępna bowiem była tylko dla największych sław artystycznych i na duże uroczystości narodowe. W niej między innymi występowali artyści tej miary co Helena Modzelewska i Ludwik Solski, Tadeusz Pawlikowski i Józef Kotarbiński, tu odbywały się premiery rewelacyjnych dramatów Stanisława Wyspiańskiego. Krakowianie tłumnie przybywali co dnia do teatru, by obejrzeć rewelacyjne widowisko.

MIMO upływu 65 lat w Krakowie nie zapomniano skąd film dotarł do Polski. W rocznicę krakowskiej premiery odbyła się konferencja filmowców, a ponadto otwarto wystawę obrazującą rozwój filmu na przestrzeni tego długiego czasu. Wystawa trwa do dziś a ściga nie tylko interesujących się dziejami filmu, ale również codziennych miłośników kina. Honorowe miejsce zajmują na niej pamiątki z pobytu braci Lumière w podwawelskim grodzie. Dziwnym trafem zachował się afisz kinematograficznej premiery w Krakowie i kilka innych dokumentów. Budzą one zrozumiałe zainteresowanie.



Wystawa dziejów kinematografii, zorganizowana w Krakowie z okazji 65 rocznicy wyświetlenia pierwszego filmu w tym mieście przez braci Lumière z Lyonu, mieści się w piwnicach jednego z miejscowych pałaców. Znajdują się tam m.in.: afisz reklamujący pierwszy seans i rysunkowa podobizna pierwszych operatorów. Reprodukujemy je obok

TEATR MIEJSKI w KRAKOWIE.
W Sobotę dnia 14 Listopada 1896 roku
i dni następných

ZYWE FOTOGRAFIE

przedstawione za pomocą

„KINEMATOGRAFU”

wynalazku

pp. Augusta i Ludwika LUMIERE z Lyonu.

Obrazy ze wszystkich stron świata

Program każdego przedstawienia odmienny.

Bracia LUMIERE z Lyonu są wyłącznymi wynalazcami prawdziwego „KINEMATOGRAFU”, który sobie zdobył wszechświatowe uznanie powag naukowych i najwyższe

Uroczystość gwiazdkowa w Mulhouse Wystawa „Początki Państwa Polskiego”

14 stycznia w Palais des Fêtes (Maison de Peuple) w Mulhouse odbyła się uroczystość gwiazdkowa połączona z otwarciem wystawy „Początki Państwa Polskiego”. Na uroczystość przybył Ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto z małżonką, podprefekt Mulhouse p. Nicolaud, mer Mulhouse p. Muller, prezes Izby Handlowej w Mulhouse p. Dollfus, liczni przedstawiciele radiotelewizji i prasy. Obszerny fotoreportaż z tej uroczystości zamieścimy w najbliższym numerze.

SANNA w POLSCE

SANKI to jeden z najbardziej popularnych sprzętów zimowych w Polsce. Od wieków. W mieście i na wsi. W górach i na nizinach. Wśród dorosłych, jak i wśród dzieci, które co dopiero potrafiły stanąć samodzielnie na nogach. Kiedy śnieg pokryje pola, sanie czy sanki stają się potrzebą i zabawą, a niejednokrotnie jedynym środkiem do pokonywania przestrzeni, oczywiście przy zaprzęgu konnym. W karnawale są także najprzyjemniejszym pojazdem na weselach, jak to właśnie widzimy na zdjęciu, zrobionym na Podhalu, we wsi Ochotnica, znanej z zaciętych walc partyzanckich z Niemcami w okresie okupacji.



FRANCUZ

KTÓRY WALCZYŁ O KOŁOBRZEG W SZEREGACH I ARMII WOJSKA POLSKIEGO

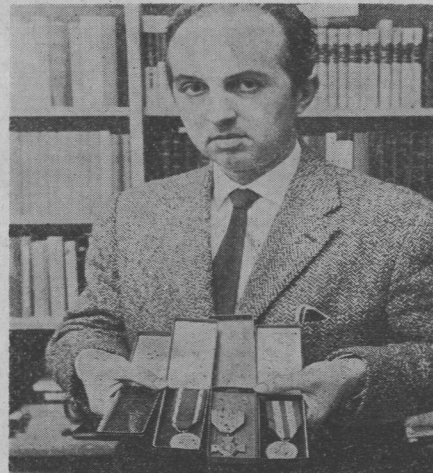
Wydawało się początkowo, że kampania wojskowa pana Jean Allainmat skończyła się bardzo szybko. W czerwcu 1940 roku dostał się do niewoli niemieckiej nad Sommą, wraz z tysiącami innych żołnierzy francuskich. Działania wojenne nie trwały długo. Po kapitulacji Niemcy szybko opanowali kraj. Tymczasem w tym momencie dopiero się wszystko zaczynało dla pana Allainmat. A koniec jego epopei wojskowej nastąpił w pięć lat później, w momencie powrotu do Francji... w mundurze polskiego żołnierza

PAN JEAN ALLAINMAT jest obecnie radcą technicznym i pedagogicznym najwyższej instytucji zajmującej się sprawami młodzieżowymi we Francji: *Haut Commissariat à la Jeunesse et aux Sports*, instytucji, na czele której stoi sławny zdobywca Annapourny — Maurice Herzog. Mieszka w malowniczej miejscowości nad Kanałem La Manche, w pobliżu Boulogne-sur-Mer — Wimereux. Spacerując wzdłuż brzegu usianego porozwalanymi bunkrami niemieckimi i patrząc na rysujące się niewyraźnie we mgle za Kanałem wybrzeże angielskie, myśli się mimo woli o ostatniej wojnie. Ale p. Allainmat, związany rodzinnymi więzami z tym regionem, przeżywał wojnę gdzie indziej. I gdzie indziej zdobył, dzięki swej odwadze i nieugiętej woli walki z hitlerowcami, wysokie odznaczenia wojskowe.

W niewoli niemieckiej nad Sommą nie przebywał zbyt długo. Uciekł po kilkunastu dniach, próbując przedostać się do domu, poprzez zalaną wrogimi oddziałami Normandię. Przedsięwzięcie nie udało się i p. Allainmat powtórnie znalazł się w roli „Kriegsgefangene”, tym razem w obozie jeńckim koło Frankfurtu. Jeńcy francuscy organizowali stąd nieustanne ucieczki, które doprowadzały komendę obozu do wściekłości. Gdy udało im się wykryć wreszcie organizatorów ucieczek, nastąpiły represje. Winnych odesłano do obozu koncentracyjnego w Polsce w Łęgnowie pod Bydgoszczą. Łęgnów i Bydgoszcz wraz z całym polskim Pomorzem włączone wtedy były do Rzeszy niemieckiej. Wśród organizatorów ucieczek, zesłanych do Łęgnowa, znajdował się również p. Allainmat.

JENCÓW obozu koncentracyjnego zatrudniał okupant w fabryce motorów. Praca była uciążliwa, ale nie zdołała zabić pomysłowości naszego bohatera. „Häftling” Allainmat

Podziękowania, zaświadczenia dowództwa świadczą o wzorowej służbie wojskowej, odbywanej przez przyjaciela-Francuza w szeregach polskiej armii



Medale, które otrzymał niedawno p. Jean Allainmat z rąk polskiego konsula: „Medal za Odrę, Nysę i Bałtyk”, „Odznaka Grunwaldu”, „Medal Zwycięstwa i Wolności 1945”. Oprócz polskich odznaczeń posiada on również „Croix du Combattant”. Z prawej zdjęcie z Drozdowa położonego 30 km od Odry. (P. Allainmat w środku).

zwracał coraz częściej oczy na znajdującą się w Łęgnowie obok fabryki motorów niemiecką drukarnię. Powoli i dokładnie rozeznął się w sytuacji, ułożył plan, i wreszcie zdobył pewną ilość czcionek i papieru z drukarni. Niebawem ruszył potajemnie z własną obozową produkcją formularzy niemieckich, do złudzenia przypominających druki, którymi posługiwały się urzędy okupacyjne i komenda obozu. Z kawałków linoleum, znalezionych w fabryce, wyrzeźbił pieczęcie z czarnym orłem i hitlerowską swastyką. I dzięki tej tajnej drukarence zaczęły się znów ucieczki z obozu.

Z Łęgowa ulatniają się pojedynczo lub małymi grupkami jeńcy francuscy, zaopatrzeni w dokumenty. Wreszcie przychodzi kolej na samego „dyrektora” tajnej drukarni i p. Al-



lainmat wraz z kolegą wydostaje się poza obręb drutów kolczastych, otaczających obóz i szuka schronienia u polskich chłopów koło Nakła.

WJAKIS czas później nastąpiło wyzwolenie Pomorza przez oddziały wojsk radzieckich i polskich. „Robotnik rolny” spod Nakła powraca do swego prawdziwego nazwiska i udaje się do Bydgoszczy. W odległości 10 km od miasta spędził nadzwyczajny trudny okres swego życia w „koncentraku”. Niedaleko od Bydgoszczy znalazł ocalenie u polskiego chłopca. Bydgoszcz wreszcie wejście do historii jego życia przez to, że mieszkankę tego miasta pojmie za żonę. Nie nastąpiło to jednak zaraz po wyzwoleniu. Przedtem został Jean Allainmat polskim żołnierzem.

Pierwszym spotkaniem p. Allainmat w Bydgoszczy po przybyciu spod Nakła było zawarcie znajomości z oficerami I Armii Wojska Polskiego i zaangażowanie się do pracy w garażach wojskowych przy naprawie samochodów. Brak było wówczas ludzi ze znajomością techniki samochodowej i p. Allainmat stał się bardzo pożytecznym pracownikiem. Nie pozostaje zresztą cywilnym pracownikiem garażów. Wstępuje do Wojska Polskiego i zostaje żołnierzem jednostki samochodowej. Gdy później kolumna wyruszy z Bydgoszczy na front, spotka p. Allainmat jeszcze trzech Francuzów, którzy podobnie jak i on przywdziali polskie mundury.

JEAN ALLAINMAT, comme tant d'autres, fut fait prisonnier sur la Somme en juin 1940. Echappé, puis repris, il se retrouva dans un Stalag près de Francfort. Ayant participé à l'organisation de fuites, il est envoyé à titre punitif dans le camp de Łęgnów près de Bydgoszcz, en Pologne. Là, il organise toute une fabrique de faux documents, grâce à laquelle nombre de ses camarades, puis lui-même, échappent aux géoliers nazis. Réfugié chez des paysans polonais il voit la libération de la Poméranie et immédiatement après revêt l'uniforme... polonais. En tant que chauffeur Mr Allainmat participera à l'offensive des troupes polonaises et soviétiques vers Berlin...

(Suite au prochain numéro)

Pamiętką z „tamtych lat” jest polska czapka wojskowa, którą Martine lubi przymierzać tatusiowi. Nierzadko można zobaczyć w niej również małego Jean



**Dokończenie
w następnym numerze**

Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego
gen. broni Rola-Żymierski
W IMIENIU SŁUŻBY

wyraził Wam Wamsofer Allainmat

rozkazem № 71 z dn. 17.4.45

o d z i ę k o w a n i e

za Wasz udział w historycznym sforsowaniu przez Jednostki I-ej Armii W. P. rzeki O D R Y, w przełamaniu bariery poza granicę Odrodzonego Państwa Polskiego na terytorium Niemiec. Jednostki I-ej Armii W. P. zasłużyły sobie na uznanie i miłość całego Narodu.

Nawiązując do swoich świętych tradycji, Wy, którzyście forsyżąc Bóg, wyzwolili pierwsze polaćie ziemi ojczyznej, a następnie sforsowali mur polskiej czołgi — Wisłę, wyzwolili Warszawę, przywrócili Macierzy ołkiewicz polskio ziemi nad Bałtykiem, — doznaciliście teraz nowe laury do wieńca zwycięskiej ołkiewicz. Wobec całego świata zadokumentowaliście swoją wierność sprawie demokracji, swąj ołkiewicz Krajowej Rzeszy Narodowej i Rządowi Tymczasowemu Rzeczypospolitej Polkiej, który prowadzi Narod do zwycięstwa i klasie polskowalij pod sztandarem „Jedność Polaków”. Wypodulaliście z sojusznika Armii Ołkiewicz nie ustępując ani o krok jej bohaterom i żołnierzom i wspaniałym i złotym, zadającim wrogom ostateczne, decydujące czołgi.

Z-ca Dowódcy do spraw
pol. wych.

Dowódca

REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

O Międzychodzie nad Wartą, mieście w woj. poznańskim, piszemy na prośbę p. Józefa Hałaszkiewicza z La Combelle p. Anzat s/Allier (Puy-de-Dôme).

MAŁE MIASTO Z DUŻĄ INICJATYWĄ

STACJA KOLEJOWA leży na wzgórzu. Toteż zaraz po wyjściu z budynku dworca, cały Międzychód widać jak „na dłoni”. Długa ulica, zabudowana z obydwu stron parterowymi przeważnie domami, rozgałęzia się w środkowej części na dwie odnogi, schodzące się niebawem w rynek. Za rynkiem znów ciągną się domy, domki i domeczki, długim wąskim pasem, aby w odległości ok. 3 km. od dworca zniknąć w pozostałościach rosnącego tu kiedyś lasu. Mniej więcej w połowie głównej i właściwie jedynej arterii, przecina miasto prostopadle przysła szosa Poznań — Szczecin, zaakcentowana z lewej strony nowym mostem na Warcie, a po prawej — „dzielnica” urzędowa. Tu mieści się powiatowa rada i inne instytucje urzędowe.

PATRZĄC na to wydłużone zgrupowanie domów, stanowiących zabudowę powiatowego miasta Międzychód w woj. poznańskim, trudno uwierzyć, że liczy ono 7 tys. mieszkańców. A jednak jest to prawda. Prawdą jest również, że jest tu coraz gęściej, oraz że miasto od kilku lat rozbudowuje się energicznie w różnych dzielnicach.

Przed wojną było w pow. międzychodzkiem zarejestrowanych 3.500 bezrobotnych. Wiele osób emigrowało z tego powodu do Francji, USA, Kanady, Belgii. Miejscowy przemysł — fabryka maszyn rolniczych, browar i tartak — zatrudniał zaledwie 400 osób na 25 tys. ludności powiatu. Olbrzymie lasy, zajmujące 41% powierzchni, które mogłyby stać się bazą przemysłu leśnego, były pod ścisłą ochroną ze względów strategicznych. Lasy miały stanowić naturalną osłonę granicy. Inwestowanie na tym najbardziej na zachód wysuniętym cyplu Wielkopolski uważano za ryzyko.

Obecna eksploatacja drewna jest nadal bardzo oszczędna, ale z zupełnie innych powodów. Lasy dostarczają runa leśnego. Zbiór jego stanowi źródło sezonowego dochodu dla części ludności. Przy sortowaniu i paczkowaniu grzybów i jagód w paczkarni międzychodzkiej pracuje wielu ludzi. Bez żalu zamieniono więc jedyny tartak w Międzychodzie na bazę przetwórstwa leśnego, bez straty dawny magazyn zbożowy dostosowano do potrzeb wytwórni betonów.



DUMA przemysłu w Międzychodzie jest jednak przetwórcia owocowo-warzywna, jedna z trzech w woj. poznańskim, produkująca ogórki, fasolę i inne konserwy warzywne i owocowe na eksport, zatrudniająca stale 700 a w sezonie 1400 pracowników. Żeby wyczerpać problem uprzemysłowienia miasta, trzeba wspomnieć o zakładach przemysłu terenowego w dawnej fabryce maszyn rolniczych. Produkuje się tu teraz także pralki elektryczne, remontuje samochody i traktory, wykonuje różne części dla potrzeb stoczni. Zamówień jest coraz więcej.

Nierentowna fabryczka stała się dochodowym zakładem rozbudowywanym się. Zatrudniono setki ludzi zdolnych do pracy, otworzono perspektywy rozwoju na przyszłość.

Osiągniwszy pierwszy cel — zlikwidowanie braku pracy, sięgnięto po drugi — inwestycje. I w tym wypadku inicjatywa i zapobiegliwość grały pierwsze skrzypce.

Istniały np. dwa szpitale, w Międzychodzie i Sierakowie, niewielkie, od dawna nie remontowane. Postanowiono je zreorganizować i rozbudować. Tylko za co? Na szczęście powiat dostał 600 tys. zł. nagrody za wyniki w zbiorce na odbudowę Warszawy. Pół miliona z miejsca przeznaczono na rozbudowę szpitala w Międzychodzie. Rozpoczęto prace na własną rękę. Potem dopiero zwrócono się do Wojewódzkiej Rady Narodowej o dofinansowanie tej inwestycji.

bki przesłano instytutowi balneologicznemu w Poznaniu. Analiza wykazała zawartość siarczków większą niż w wodach Buska i Iwonicza. W miasteczku zawrząło. Myślano o budowie sanatorium dla reumatyków. Potem jednak przyszły wyniki dokładniejszych badań. Siarczki są, ale zanikające, nieodpowiednie do eksploatacji na szerszą skalę. Znalezione natomiast składniki borowinowe, o których wykorzystaniu myśli się zupełnie realnie.

3 pary autobusów i 4 pociągi dziennie łączą Międzychód z Poznaniem. Prócz tego autobusy docierają do wszystkich gromad w powiecie. Dogodne połączenia komunikacyjne, świetnie utrzymane drogi i uroczy krajobraz gwarantują, że kierunek rozwoju miasta i powiatu jest słuszny. W okresie najbliższych 5 lat powiat Międzychód ma stać się największym w Wielkopolsce rejonem turystyczno-wypoczynkowym.

Dziś szpital w Międzychodzie dysponuje 130 łózkami, najnowocześniejszą w województwie salą operacyjną, a w Sierakowie zgrupowano przychodnię specjalistyczne, pediatrię i położnictwo. Międzychodzka służba zdrowia jest najlepszą w całym województwie.

5 lat temu rozpoczęto rozbudowę miasta. Od tego czasu stanęło już 8 dużych bloków i 48 domków jednorodzinnych. Podjęto też prace nad pełnym skanalizowaniem.

W POW. MIĘDZYCHÓD znajduje się 99 jezior. I ten fakt nie uszedł uwadze ludzi z inicjatywą. Nowo powstały ośrodek turystyczny w Sierakowie jest uważany za najbardziej atrakcyjny w Wielkopolsce. W ciągu roku urządzono tu osiedle domków campingowych nad jeziorem, przystań żeglarską, wypożyczalnię sprzętu wodnego, pawilon gastronomiczny, strzeżoną plażę, uruchomiono autobusy między ośrodkiem i Sierakowem. 800 osób przebywało tu jednocześnie w okresie wakacji. 2—3 tys. turystów zjawiało się na niedzielę i święta z Poznania, Szamotuł, a nawet Szczecina i Warszawy. W bieżącym roku podobny, choć na nieco mniejszą skalę, ośrodek wypoczynkowo-turystyczny powstanie w samym Międzychodzie. Liczba stałych miejsc noclegowych w powiecie wzrosło nie wóczas do 2 tysięcy.

Jeszcze jedna dziedzina uległa znacznemu rozwojowi. Przed wojną w Międzychodzie istniała jedna szkoła powszechna i jedno gimnazjum. Obecnie oświata dysponuje 2 szkołami podstawowymi, liceum ogólnokształcącym, trzema technikumami rolniczymi oraz 2 przyzakładowymi szkołami zawodowymi. W budowie są dwie szkoły tysiąclecia.

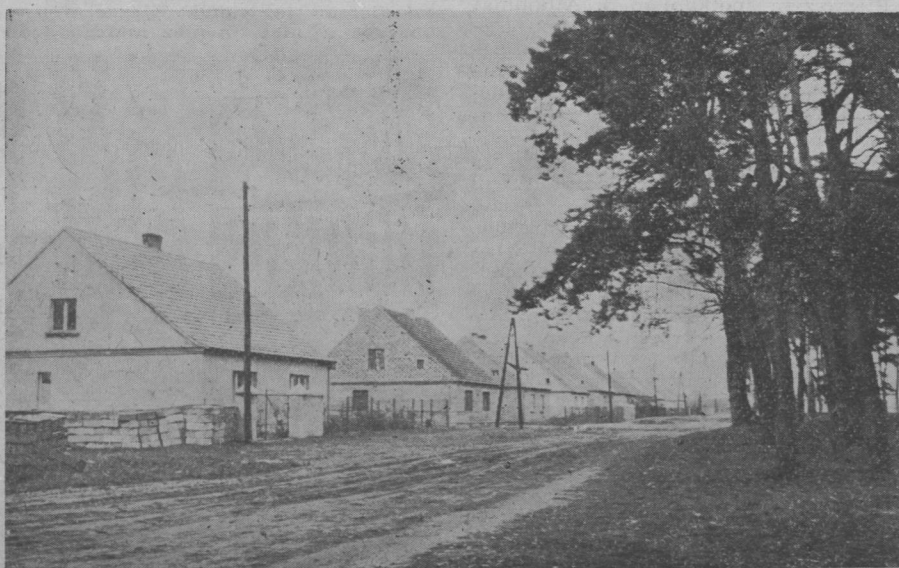
W 1956 r. w Międzychodzie natrafiono na źródła wód leczniczych. Pró-

Międzychód, dans la voïvodie de Poznań, était avant-guerre une bourgade sans avenir. Une „usinette” de machines agricoles, une brasserie et une scierie constituaient toute l'industrie du pays. A peine 400 des 25.000 habitants du district y trouvaient un gagne-pain, d'ailleurs aléatoire. Les forêts des environs (41% de la surface de la région) restaient inexploitées, devant constituer... une protection contre les blindés allemands. 3.500 chômeurs étaient officiellement enregistrés. Des certains de gens émigraient vers la France, la Belgique, les Etats-Unis, le Canada...

Aujourd'hui rien qu'une conserverie (fruits et légumes) emploie 700 personnes toute l'année et 1400 pendant la saison. La petite scierie est devenue une base importante d'exploitation des produits forestiers (champignons, baies, airelles etc), travaillant surtout pour l'exportation. L'usine de machines agricoles — agrandie — produit aussi des machines à laver, des pièces pour l'industrie navale et dispose d'ateliers de réparation de tracteurs et automobiles. Une usine de bétons et d'autres entreprises moins importants complètent l'industrie locale qui assure le plein emploi.

La construction de nouveaux immeubles, de maisons particulières se développe. Pour une école et un lycée avant 1939 il-y-à maintenant 2 écoles primaires (2 autres sont en construction) 5 écoles professionnelles (dont 3 agricoles).

Mais l'avenir du pays c'est le tourisme. 99 lacs attirent les estivants. Et un effort sérieux est fait pour leur assurer un bon séjour ... et des profits pour la région.



PRZED WEJŚCIEM NA SCENĘ



Guliwer w krainie liliputów? Nie. To tylko zabawne zdjęcie, wykonane przez naszego fotoreportera podczas przerwy w wykładach. Wśród takich interesujących „liliputów” warto być Guliwerem

Sto pięćdziesiąt lat temu z górą, 4 czerwca 1811 roku, powstała w Warszawie pierwsza w dziejach Polski uczelnia, szkoląca zawodowych aktorów. Jej twórcą był Wojciech Bogusławski, któremu Kraj zawdzięcza powstanie i bujny rozkwit teatru. W tych samych murach, w których szkolili swych „komediantów” Wojciech Bogusławski — dziś również uczy się polska młodzież teatralna.

Tu ze skrzyżowanych szpad sierzmerzy sypią się iskry. Tam ćwiczą się w najcudaczniejszych pozach akrobaci. Dalej ... Czyżby tu nagrywano zepsute płyty? Śpiewak z uporem powtarza wiele razy jeden i ten sam motyw. A gdzie indziej znów dwie pary, także z uporem maniaków, wpadają co pięć minut w stan miłosnego upojenia — z przerwami na uwagi reżysera tej scenicznej miłości.

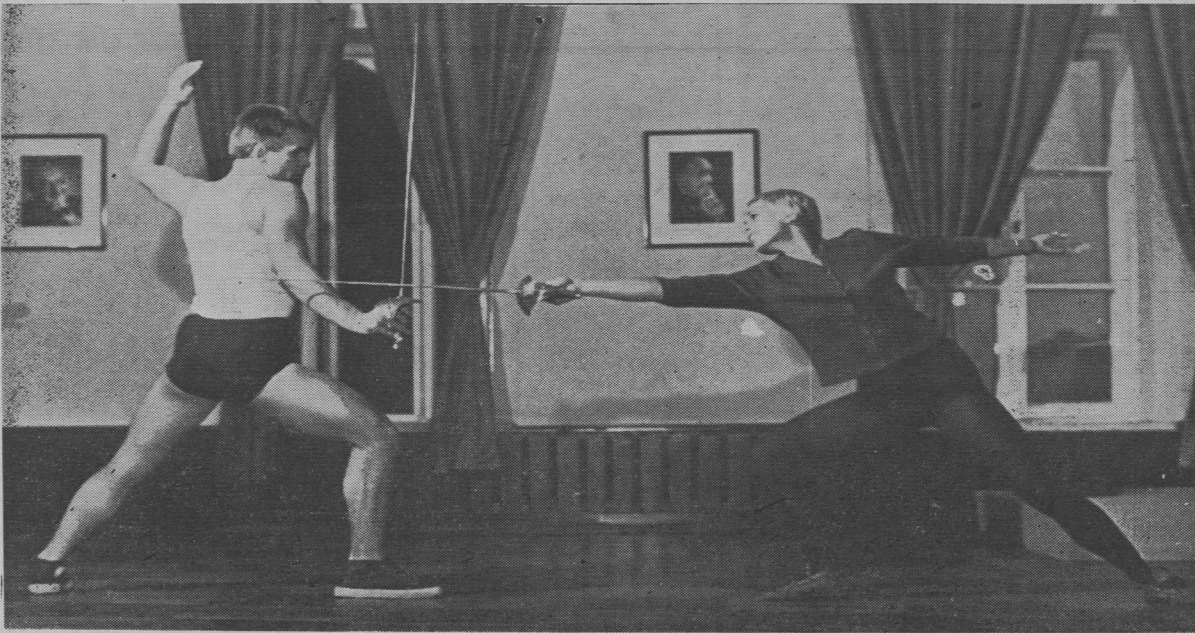
Następna sala wywiera wrażenie gabinetu kosmetycznego. A raczej — czarnoksiężskiej pracowni alchemicznej, gdzie dokonują trudniejszej sztuki niż sławny doktor Faust, który odzyskał młodość. Oto 18-letnia dziewczyna przeobraża się w 80-letnią staruszkę, chłopak prosty jak świeca w makabrycznego garbusa, i w te przemiany, spreparowane przez charakterystykę i kostium, co wieczór będzie musiała wierzyć cała widownia teatralna!

Bo sierzmerz, akrobata, tancerz, śpiewak, mim, recytator, charakteryzator w gmachu przy ulicy Miodowej w Warszawie — to w jednej i tej samej osobie adept 4-letnich studiów w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, młody człowiek, który musi nauczyć się kilku czy kilkunastu zawodów, by dobrze opanować jeden — zawód aktora.

Szkoła teatralna jest wyższą uczelnią i aby się do niej dostać — trzeba posiadać świadectwo dojrzałości. Mimo trudów zawodu — co roku na jedno miejsce zgłasza się dziesięć kandydatów po maturze. Komisja egzaminacyjna, złożona z wybitnych aktorów i reżyserów, szuka ludzi utalentowanych, zdrowych, posiadających wrodzone uzdolnienia aktorskie, dobrą wymowę a także odpowiednie warunki fizyczne.

Jak wszystkie inne wyższe studia w Polsce — i te są bezpłatne. Studenci spoza Warszawy mieszkają w specjalnym domu akademickim, przeznaczonym wyłącznie dla słuchaczy szkół artystycznych. Dom ten, zwany „Dziekanką”, znajduje się przy Krakowskim Przedmieściu. Większość młodzieży otrzymuje stypendia, wszyscy — bezpłatną opiekę lekarską.

Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Warszawie (dwie inne znajdują się w Łodzi i w Krakowie) dała po wojnie polskim scenom ponad 200 aktorów. Wielu z nich należy dziś do najpopularniejszych i najbardziej znanych w Kraju.



Każdy aktor musi znać sierzmerkę. Wykłady obowiązują i chłopców i dziewczęta. W sztukach klasycznych bowiem bardzo często bohaterowie pojedynkują się na scenie. Zdarza się nie tylko w sztukach klasycznych, że powodem pojedynków bywają sceny, do których z zapalem ćwiczą wszyscy uczniowie (na zdjęciu poniżej). To też trzeba umieć. Ćwiczenia te przydadzą się i... poza szkołą



♦ ♦ ♦
IL y a plus de 150 ans, le 4 juin 1811 naissait en Pologne, la première école d'art dramatique. Son créateur fut Wojciech Bogusławski, considéré comme le père du Théâtre polonais. Dans les mêmes murs est installée aujourd'hui l'École Supérieure du Théâtre. Pendant 4 ans les jeunes adeptes de Melpomène travaillaient vraiment dur dans l'espoir de devenir égaux aux plus grands. Et il faut dire que nombre des 200 diplômés qui ont quitté l'école depuis 1945 comptent actuellement parmi les meilleurs artistes polonais.
 ♦ ♦ ♦

Wszystko wskazuje na to, że po takiej scenie bez pojedynku nie obejdzie się. Jak dwa koguty...



● Kilkaset kilogramów złota odesłano do lamusa

Uczeni Anglii, Austrii i Holandii na razie bez skutku usiłują zastąpić złoto innym metalem, który by równie skutecznie chronił przed korozją przepusty do tranzystorów — ważne elementy najnowocześniejszych aparatów i urządzeń telekomunikacyjnych, maszyn do liczenia, aparatów dla głuchych i innych produktów przemysłu elektronicznego. Dotychczas do każdego przepustu trzeba było użyć 17 miligramów czystego złota. W Polsce jednak setki kg złota z zakładów przemysłu elektronicznego mogą już iść „do lamusa”.

To, czego nie dokonano do tej pory w krajach, które

stanowią czołówkę światowego przemysłu elektronicznego, osiągnęli pracownicy zakładów „Kazel” w Koszalinie, z inżynierami Kurylusem i Puchalskim na czele. Wstępna seria przepustów bez złota, a z nowo wynalezioną ochroną antykorozyjną, zdała doskonale egzamin w fabrykach elektronicznych Koszalina, Wrocławia i Warszawy, po czym nową metodę wprowadzono już powszechnie w Kraju w bieżącym miesiącu.

● Szminka... wojownika

W Ołtoczynie na Kujawach w grobie ciepłym wojownika, który żył w okresie tzw. kultury wenedzkiej, tj. ponad 2000 lat temu, dokonano niezwykłego odkrycia.

Była to kostka ochry, która w zamierzonych czasach spełniała rolę szminki. Do dzisiaj pradażna „barwiczka” nie straciła ze swych właściwości.

Czy zatem protoplastów Kujawian należy posądzać o niewieścią zalotność? Archeolodzy odpowiadają na to pytanie przecząco. Barwiono wówczas twarze — czego dowodzą wyniki badań nad obyczajami innych ludów — dla odstraszenia wroga a nie przez płochość.

● Wawel w Turoszowie

Po raz pierwszy bezcenne wawelskie gobeliny i arrasby będą wystawione specjalnie dla robotników wielkiej budowy i kombinatu przemysłowego. Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu wybrały w pierwszej kolejności kombinat węgla brunatnego w Turoszowie, oddalony od centrów kulturalnych, a zatrudniający tysiące ludzi. Wśród arrasów wystawionych w Turoszowie znajdzie się także część zbiorów zwróconych przez Kanadę, robotnicy kombinatu pragnęli bowiem od dawna obejrzeć je nie tylko na zdjęciach z wystaw w Warszawie i Krakowie.

● Si tous les gars du monde...

Czy pamiętacie francuski film „Si tous les gars du monde...”? Bohaterami podobnych wydarzeń zostali harcerze 40 drużyny międzyszkolnej w Świebodzinie koło Zielonej Góry.

Z prośbą o znalezienie zastrzyków dożylnych pod nazwą „Sigmamycin”, które ma tylko niewiele aptek w Kraju, dla ciężko chorej, ośmiomiesięcznej córeczki Zosi — zgłosiła się do harcerzy-krótkofalowców strapiona matka, Irena Wachowska ze Świebodzina.

Natychmiast do nadajników klubowej stacji LPZ-SP-3-KCC zasiadło trzech harcerskich operatorów: Jan Misa, Henryk Kruhlik i Zbigniew Stępień. Harcerze nadawali swój apel w eter po polsku, po niemiecku i po angielsku.

W odpowiedzi na wezwanie zgłoszono się pierwsze

stacje niemieckie: DJ-5-VE, DJ-5-ET oraz stacja szwedzka SM-5-CLS z miejscowości Vasteras. Po krótkiej wymianie zdań na temat choroby, wieku dziecka i jego adresu w słuchawce zabrzmiało: „Dobra! Zastrzyki wysyłamy!”

W kilka godzin później ojciec małej Zosi, Roman Wachowski, otrzymał dwa jednostrzyczne telegramy z Vasteras i Karlsruhe: „Odebrać leki z samolotu LO-234 na lotnisku w Warszawie”. Z kolei — w porozumieniu z komendantem portu lotniczego Okęcie — leki wędrują do pociągu pośpiesznego. W 40 godzin od chwili skierowania pierwszych sygnałów w eter zastrzyki dotarły na miejsce przeznaczenia, do małej, chorej Zosi. Pomogli jej w ten sposób harcerze-krótkofalowcy i ludzie dobrej woli, których nie brak w żadnym kraju.



100 - tysięczny „STAR”

Na początku stycznia z taśmy montażowej w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach zjechał kolejny 100-tysięczny samochód ciężarowy „Star”.

Od roku 1948, gdy wyprodukowano pierwsze 20 ciężarówek — dziesiątki tysięcy tych najpopularniejszych samochodów krążą dziś po Kraju, przewożąc miliony ton towarów. Samochód ten znalazł zresztą szerokie zastosowanie w postaci autobusów „San” budowanych na podwoziach „Stara”, w wozach straży pożarnej, w wywrotkach dla budownictwa, samobieżnych dźwigach, ciągnikach, wozach meblowych itp.

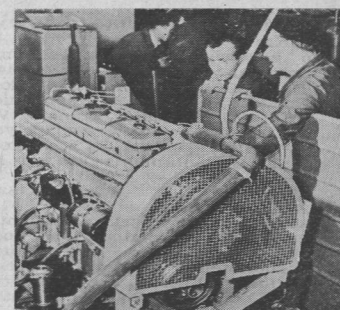
„Star” znany jest nie tylko w Polsce. Prowadzą go kierowcy Gwinei, Kuby, Finlan-

dii, Islandii, Bułgarii, Chin, Korei, Turcji i wielu innych państw, dla których Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach wykonuje wozy przystosowane do warunków tropikalnych.

W roku ubiegłym w Starachowicach po raz pierwszy rozpoczęto produkcję nowoczesnego silnika wysokoprężnego. W tym roku z taśm montażowych zjedzie pierwsza seria 200 sztuk nowego typu samochodu „Star — 27”.

FSC wyprodukuje w 1962 roku 14 tysięcy sztuk ciężarówek, o 2 tysiące więcej niż w roku ubiegłym. Będzie to nie tylko ilościowy wzrost produkcji. Nastąpią również poważne zmiany w samej fabryce, która z każdym dniem przekształca się w wielki, nowoczesny kombinat, zatrudniający już 12 tysięcy osób.

Przewiduje się, że Fabryka w Starachowicach za kilka lat będzie produkować 30 tysięcy samochodów rocznie.

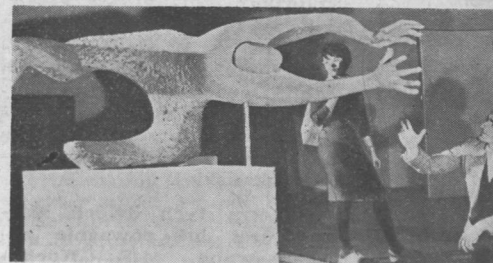


Marian Madejski — mechanik samochodowy i Zygmunt Fudalej — kontroler techniczny sprawdzają działanie silnika wysokoprężnego. Poniżej — na placu fabrycznym nowiutkie „Stary” czekają na swoich odbiorców



Z pracowni na ulice

Fotogeniczny „Bramkarz”, rzeźba Stanisława Sikory — czy i ona ozdobi któryś z warszawskich stadionów? Władze miejskie Warszawy wyszły bowiem z piękną inicjatywą, pożyteczną zarówno dla mieszkańców stolicy, jak i dla turystów. Z wielkiego przeglądu rzeźb współczesnej, który stanowi część wystawy „Polskie dzieło plastyczne w Piętnastolecie Polski Ludowej” — Rada Narodowa zakupiła już 7 rzeźb do parków, stadionów i na skwery przy ulicach warszawskich, są jeszcze w projekcie i dalsze zakupy. Mia-



7 dni W SKRÓCIE

WIEPRZYCE (Zielonogórskie) — Rozpoczynają się prace nad uruchomieniem nowoczesnej fabryki krochmalu i glikozy. 220 osób pracować będzie przy holenderskich maszynach.

SZCZAWNICA ZDRÓJ — Miejscowy fotograf pani Irena Torba nie robi już pamiętkowych zdjęć z misiem, lecz z żywymi wiewiórkami i ptakami-kowalikami, które jedzą z ręki kuracjuszy.

BIELSK PODLASKI — na zaproszenie mieszkańców miasta przybyła z Rosji pani Uliana Stiepanowna Karpin, aby odwiedzić grób syna, odnaleziony po 17 latach poszukiwań. Piotr Karpin, pilot myśliwca, zginął podczas ofensywy 1944 roku.

LWÓWEK SŁĄSKI — Do tego miasteczka, uważanego za zaniedbane, trafili również budowniczowie. Z nowego osiedla bloków 40-mieszkańkowych jeden oddano już do użytku. Trwa odbudowa zniszczonego rynku, gdzie do 1965 r. staną nowoczesne domy.

KROLEWIEC (Krakowskie) — Powstała tu dwudziesta pierwsza w województwie wiejska spółdzielnia zdrowia.

CZACHÓWEK (Warszawskie) — Od 17 stycznia mieszkańcy jeżdżą do stolicy elektrycznymi pociągami.

POMIECZYNO (Gdańskie) — Rozpoczęto eksploatację złóż cennego torfu ogrodniczego, którego Polska eksportuje do samych USA 21 tysięcy 50-kilowych baltów rocznie.

KIETRZ (Opolskie) — W odpustową uroczystość patrona, św. Tomasza Ap., obchodzono też 695 rocznicę wybudowania tutaj kościoła.

WILAMOWA (Wrocławskie) — Członkowie rolnej spółdzielni produkcyjnej uchwalili, że każdy ma prawo do płatnego urlopu miesięcznego — kobieta, jeśli przepracuje w roku 180 dniówek, mężczyzna — 300 dniówek.

START DO WYŚCIGU ZE ŚMIERCIĄ

L'aviation sanitaire polonaise n'a à peine que quelques six ans. Mais elle est considérée comme une des meilleures du monde...

Dans les 16 capitales des voivodies fonctionnent des escadrilles d'avions et d'hélicoptères qui par tous les temps prennent leur essor pour sauver des vies humaines. Ce que réalisa il-y-a quelque temps le pilote Tadeusz Więckowski — atterrissant à Ostrołęka, en plein milieu de la bourgade, à la lueur de projecteurs, pour revenir se poser à la porte d'un hôpital varsovien — sera désormais un exploit courant, puisque suivant l'exemple de Rybnik en Haute-Silésie, les hôpitaux de district commencent à être „équipés” de terrains d'atterrissage.

25.000 vols, 8 millions de kilomètres actions de sauvetage pendant des inondations — tel est le beau bilan des pilotes à la croix-rouge.

W pokoju kierownika zadzwonił telefon. Dzwonił dr Piekarski, prosząc o natychmiastowy start poznańskiej „sanitarki”, celem przetransportowania do szpitala umierającego rolnika, którego tylko szybka pomoc mogła uratować.

Wypchnięcie samolotu z hangaru, spójnienie na mapę i wychodźmy w powietrze. Mierzą pod stopami barwne szachownicę pól i lasów poznańskich. W kilkanaście minut później nadlatujemy nad wioskę Krzyżanowo, schodząc do lądowania na pole opodal przydrożnego muru.

Do samolotu podbiega dr Wojcik i wskazuje na nieświeżego przez sanitariuszy chorego proszącego nas o maksymalny pośpiech.

— Chodzi o pośpiech?... Dobrze!... Wylądujemy nie na lotnisku, a na placu Wildeckim, opodal szpitala!... — pada odpowiedź. — Zawiadomcie telefonicznie Poznań — niech przygotowują teren!...

Załadowawszy chorego do kabiny, wnosimy się w powietrze. Po drodze deszcz i burza. Przebijamy się przez ulewę. Silnik wyje z wysiłku w tym wyścigu ze śmiercią. Wreszcie widać Poznań! Nadlatujemy nad Wilkę. Na jednym z placów wyłożone znaki...

Lądowanie na placu długości 50 m, otoczonym drutami, nie jest rzeczą prostą. Ale udaje się! Siadamy na skraju placu, tuż ponad głowami wpatrzonych w nas ludzi. Przeniesienie chorego do świeżo otwartego szpitala jest już kwestią kilku minut. Oddany w ręce lekarzy — został uratowany!

Wyścig wygrano. Samolot był szybszy od śmierci!

O kilka lat wcześniej mały samolot sportowy leciał w ciężkich warunkach atmosferycznych z Częstochowy do Warszawy, po szczepionkę, niezbędną dla uratowania życia człowieka.

Był to lot mniej efektowny aniżeli opisany poprzednio. On jednak zapoczątkował dzisiejszą działalność polskiego lotnictwa sanitarnego.

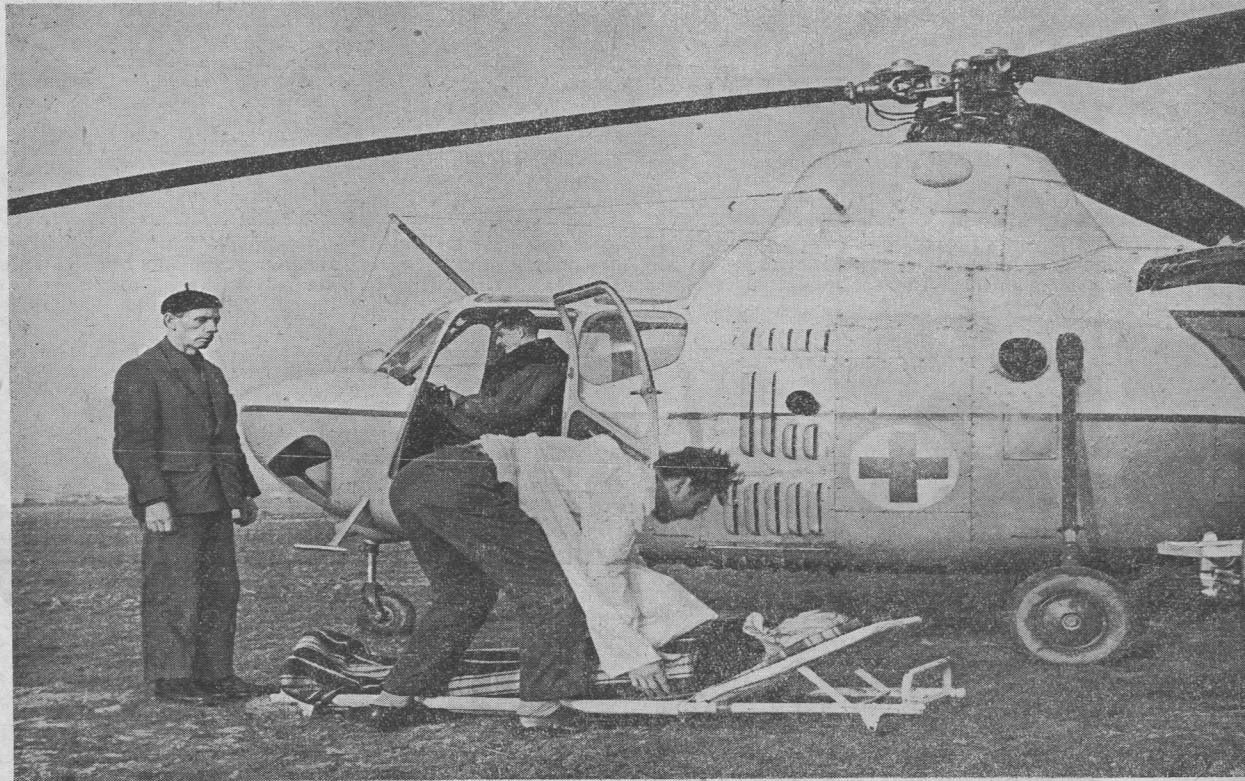
Początki nie były łatwe i sporo czasu mętno, zanim projekt organizacji lotnictwa sanitarnego został wcielony w życie. Obecnie polskie lotnictwo sanitarne, uważane za jedno z najlepszych w Europie, dysponuje 16 zespołami, działającymi we wszystkich miastach wojewódzkich, z Centralnym Zespołem Lotnictwa Sanitarnego w Warszawie na czele, posiada własne samoloty i helikoptery, a nawet lotniska przyszpitalne.

Pierwszym szpitalem, posiadającym własne lotnisko dla helikopterów, którego otwarcie nastąpiło w dniu 24 kwietnia ub. roku, jest szpital w Rybniku, w woj. katowickim. W ślad za nim wszystkie większe szpitale tego górniczego województwa już w najbliższym czasie otrzymają własne lotniska przyszpitalne, rolę których pełnią obecnie pobliskie przyzakładowe boiska sportowe.

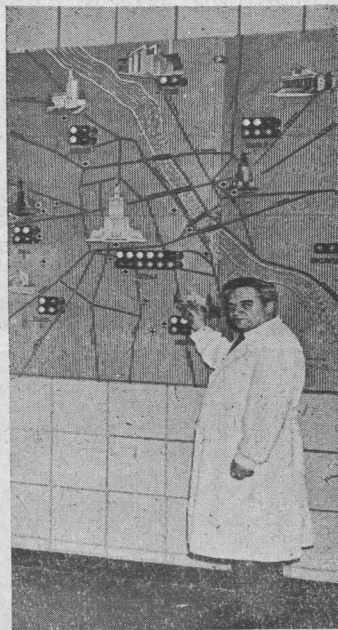
Przeformowanie koncepcji lądowisk przyszpitalnych wymagało przekonania wielu czynników. A także tak brawurowych lotów, jakim był nocny lot na helikopterze pilotowanym przez Tadeusza Więckowskiego, który leciał w ciemnościach nocy, z Warszawy do Ostrołęki, lądował tam w środku miasta — przy świetle reflektorów i po zabraniu ciężko rannego człowieka zawrócił do Warszawy, by wylądować przy bramie szpitalnej. Był to wyczyn nie spotykany w historii lotnictwa sanitarnego świata. A lotów takich było więcej.

Na zakończenie trzeba dodać, że samoloty i helikoptery polskiego lotnictwa sanitarnego, które poza lotami w kraju, wykonały szereg lo-

tów do różnych stolic Europy i w okresie od grudnia 1955 r. do końca 1961 r. odbyły ponad 25.000 lotów sanitarnych, przelatując ponad 8 milionów kilometrów, brały też udział w akcjach przeciwpowodziowych, w czasie których ich załogi zrzucały ludziom, odciętym żywnością od świata, żywność i lekarstwa, a nawet lądowały na małych skrawkach ziemi, aby zabrać chorych potrzebujących natychmiastowej pomocy lekarskiej.



KIEDY O ŻYCIU CZŁOWIEKA DECYDUJĄ SEKUNDY



Dyrektor Pogotowia dr. A. Mul przy mapie placówek Pogotowia na terenie Warszawy

Przerażliwie wycie syreny rozrywa ciszę miasta; przez ulice przebiega jakby prąd elektryczny; zatrzymują się tramwaje, zjeżdżają na bok i stają samochody.

Droga wolna dla karetki Pogotowia. Cały rozległy teren Warszawy pokryty jest siecią punktów Pogotowia. Oprócz centrali znajduje się w mieście 7 linii, z których każda dysponuje karetkami. W ten sposób pomoc lekarska może dotrzeć do miejsca wypadku w ciągu najkrótszego czasu. Pogotowie Ratunkowe działa jak straż pożarna. W każdej chwili, w dzień czy w noc, w złych czy dobrych warunkach lekarze Pogotowia muszą być na miejscu wypadku w ciągu minut.

Dyspozytor otrzymuje wezwanie do wypadku ulicznego, który zdarzył się na odległym przedmieściu. Wypadek jest groźny, nie wiadomo liczba ofiar, potrzebne są dwie, albo i więcej karettek. Dyspozytor włącza podręczną radiostację i w eter mknie polecenie:

— Halo, halo, wszystkie zespoły znajdujące się w pobliżu Żoliborza! Wypadek uliczny przy zbiegu Stowackiego i Gdańskiej!

Ruch ręką, przełączenie na odbiór. Za chwilę z głośnika słychać odzew:

— Halo, halo, tu zespół 7, tu zespół 7. Jedziemy do wypadku. Za dwie minuty będziemy na miejscu.

— Halo, halo, tu zespół O. Otrzymałmy wezwanie, za minutę będziemy na miejscu.

Od chwili otrzymania wezwania „wypadkowego” do chwili przybycia karetki na miej-

scie upływa przeciętnie 5—6 minut i to nawet przy większych odległościach (czasem do 10 km). Nie jest też wyjątkiem, że karetka zjawia się na miejscu wypadku ... w dwie, albo nawet w minutę po wezwaniu. Zdarza się to wówczas, gdy karetka znajduje się w pobliżu wypadku, a zawiadomiona zostaje drogą radiową.

Pogotowie warszawskie zbudowało dla chwilowego przyjęcia pacjenta własny szpital, utrzymuje własne gabinety lekarskie. Chory więc, jeżeli nie może być natychmiast umieszczony w zwykłym szpitalu, ma zapewnione miejsce w szpitalu Pogotowia.

Dzisiejsza karetka zawiera cały zestaw aparatów i urządzeń, pozwalających na udzielenie choremu na miejscu pomocy według nowoczesnych wymagań medycyny. Każda warszawska karetka ma więc aparat do sztucznego oddychania, aparat tlenowy, zestaw do unieruchomienia kończyn, sprzęt chirurgiczny do hamowania krwotoków, zestaw do intubacji (przy ratowaniu np. topielców, czy poszkodowanych w ciężkich wypadkach).

Warszawskie Pogotowie było już wielokrotnie podziwiane przez specjalistów zagranicznych. Oto co w księdze pamiątkowej napisał brytyjski wiceminister zdrowia: „Przyszedłem tu na kilka minut, a byłem 3 godziny. Anglia jest zapewne bogatsza niż Polska, ale ja już chyba nie dożyję tej chwili, kiedy Londyn będzie miał tak wspaniałą organizację Pogotowia jak Warszawa.”

cours Médical que Varsovie...” Et ce n'était pas le compliment. En effet en moyenne 5 minutes après l'appel l'ambulance est sur place, parfois même après 1 à 2 minutes si l'appel-radio l'atteint près du lieu de destination. Et chaque ambulance dispose d'un équipement complet permettant des soins compliqués sur place et avant l'arrivée à l'hôpital.

Le sous-secrétaire d'état à la Santé de Grande-Bretagne inscrivait dans le livre d'or du Secours Médical ambulancier de Varsovie: „J'étais venu ici pour quelques minutes, j'y suis resté 3 heures. L'Angleterre est probablement plus riche que la Pologne mais je ne crois pas vivre jusqu'au moment où Londres disposera d'une organisation aussi splendide du Se-



Nie tylko najmłodsi popisują się bogatym repertuarem. Starsi zademonstrowali z powodzeniem wiązanek tańców śląskich, w której doskonale zaprezentował się w roli „Karliczka” Zbyszek Baran. Wyróżnili się również: Janina Szuda, Katarzyna Parzytyka, Janusz Pierchlewski i Bernard Juszcak. Duże brawa dla wszystkich młodszych i starszych wykonawców imprezy!

Brawo, Troyes!

Już było po występach artystycznych. Akurat grała poleczkę polska orkiestra dęta. Ale jak grała! Aż człowiekowi serce mocniej biło! Pan Marian W. był trochę spóźniony. Gdy spotkał kolegę — pana Stanisława R., nasz fotoreporter podsłuchał przypadkowo ich rozmowę:

— No, jak udała się gwiazdka?

— Doskonale!!! To była naprawdę udana i prawdziwa polska impreza, na którą wielu z nas czekało już od dawna!

— I rzeczywiście — mówi pan Adam Kosmalski, organizator uroczystości, — od szeregu tygodni dzieci szkolne i młodzież przygotowywały się do imprezy bardzo sumiennie, a na próbach można było spotkać także i rodziców. Zawsze okazują oni pomoc.

Zacznijmy wszystko od początku.

Pogoda w niedzielę 7 stycznia nie była nadzwyczajna. Zimno, od czasu do czasu padał deszcz. Czy jednak pogoda to rzecz ważna, gdy w Kolonii organizowana jest Polska Gwiazdka?

Na sali zebrało się około 800 osób. Wśród gości wielu przyjaciół francuskich. Obecny jest także przedstawiciel Ambasady Polskiej p. Lampasiak oraz wicekonsul Marian Chabros z Konsulatu Generalnego w Paryżu.

Kapelmistrz orkiestry dętej, pan Surowy, daje znak. Wszyscy wstają z miejsc. Grają „Jeszcze Polska nie zginęła”, a później „Marsylianke” — dwa hymny tak bliskie naszym sercom.

Pan Adam Kosmalski w serdecznych słowach wita wszystkich obecnych. Pomaga mu w tym doskonale panna Janina Szuda, która każde jego słowo tłumaczy na język francuski. Następnie głos zabiera wicekonsul Marian Chabros. Jest on dobrze znany Polonii z Troyes. Rodacy zawsze z nie małą satysfakcją zwracają się do niego na przyjęciach konsularnych, a ich sprawy załatwiane są życzliwie i z dużym zrozumieniem. Teraz gdy wicekonsul przemawia — jego wystąpienie przyjmowane jest owacyjnie.

Program artystyczny. Rozpoczynają go wszyscy razem — i ci na scenie i ci na sali — tradycyjną polską koledą. Wspaniale brzmi kilkusetosobowy, wielki chór! Później: inscenizacja zbiorowa o Polonijnej Choince, „Lisek Przechera”, któremu zbytnio nigdy nie można wierzyć, deklamacje dzieci, wiele piosenek i tańców, aż wreszcie ktoś mocno puka do drzwi na sali — to Dziadek, św. Mi-

kołaj. Rusza wtedy ze sceny polonez, aby przejść przez salę i przy drzwiach powitać gościa:

„Witaj Mikołaju tu wśród nas,
Czekaliśmy Ciebie przez długi czas.
Poloneza tańczmy w zgodny krok
Czekaliśmy Dziadka cały rok!!!”

Św. Mikołaj nie zawiódł oczekiwań. Prosto z Polski przywiózł ze sobą słodkie podarunki dla dzieci i paczki pomocy zimowej dla starców. „Moji Kochani” — zwraca się do dzieci — ładnie śpiewacie i tańczycie, ślicznie mówicie po polsku, ale ja pragnę zrobić mały egzamin i zadać Wam do odgadnięcia kilka zagadek”.

— Zagadki? — Proszę bardzo — słuchamy.

I rzeczywiście niewiele było trudu z ich rozwiązaniem. Także i dzieci z sali mogły zaprezentować Mikołajowi swoje zdolności i sprawność w konkursie: „Kto zostanie mistrzem w picciu mleczka przez smoczek?”. Było przy tym wiele uciechy i śmiechu.

Program artystyczny uzupełniły występy nowo zorganizowanego zespołu fol-

kloru polskiego z Paryża, pod kierunkiem pani Hope. Zespół ten przyjął nazwę „Syrena” i zapowiada się bardzo ciekawie. Obereczki z przyśpiewkami, bogate tańce rzeszowskie, występy solistek i wreszcie krakowiak z przyśpiewkami, któremu wtórowała cała sala.

Po części artystycznej wybuchają oklaski, które są uznaniem nie tylko dla wykonawców, ale i dla całego Komitetu Organizacyjnego, a zwłaszcza — oprócz p. A. KOSMAŁSKIEGO — dla pp. JAŚKO-WIAKA, KIERSZNOWSKIEGO, MAJA KWIATKOWSKIEGO, SEDOSA i BARANA.

Do późnych godzin wieczornych tańczono i bawiono się w Troyes w prawdziwie polskim i rodzinnym nastroju — jak powiedział w swoim wystąpieniu na zakończenie znany i ceniony p. MIECZY-SŁAW PROCH — prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej.

Na Polskiej Gwiazdce w Troyes obecnych było kilku fotoreporterów prasy francuskiej, a wśród nich i fotoreporter „Tygodnika Polskiego” Wł. Ślawny, którego serię zdjęć prezentujemy.

Troyes może być dumne ze swojej polskiej orkiestry dętej, którą prowadzi znany wśród Polonii muzyk — p. Surowy. Zespół ten cieszy się dużą sympatią



Zaprzęta dziewczyna przeprowadza na podarunek od Świętego Mikołaja.



Przyszli i młodzi i starzy. „Tak, nie dziś nasze wnuczki”. Wśród emigrantów.



Dzieci zaprezentowały bogaty program. Pierwsza z lewej — to Izabela.

Niektórzy mówili: „Po co idziesz na dzie ciekawego ani wesołego”. Spójrzcie!





...rachunek sumienia: czy na pewno zasłużyłam
...olaża? Czy zawsze byłam grzeczna i pilna?



Na scenie 50 wykonawców, a na sali 800 widzów. Niemało trzeba było włożyć pracy w przygotowanie tak pięknej uroczystości, która by podobała się nie tylko dzieciom — zwłaszcza, gdy zaszczylił je rozmową sam Święty Mikołaj,



...ani Kowalska, kiedyś to i my tańczyliśmy jak
...igracji nie ginie polska tradycja i folklor



Dokończenie pierwszej serii historii obrazkowej
p. t. „SZLAKIEM MIŁOŚCI I WOJNY”
zamieścimy w najbliższym numerze.

Wkrótce druga seria p.t.
„PRZEZ WSZYSTKIE PIEKŁA”



...ram artystyczny, który wszystkim przypadł do
...ka Wiśniewska, która otrzymywała duże brawa

...na tę „reżymową” gwiazdkę? Tam nie nie bę-
...jrzcie na zdjęcie! Mówi ono samo za siebie

...ale i dorosłym, którzy wypełnili salę po brzegi. Bawiono się i tańczono ochoczo do późnych godzin wieczornych



● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 40 pays achètent des médicaments polonais. Parmi eux la Suisse et le Danemark, spécialisés dans ce genre de production.

▲ Deux navires marchands construits en Yougoslavie enrichiront la flotte polonaise dans la première moitié de 1962.

▲ En mai se tiendra à Varsovie un véritable parlement étudiant, réunis-

sant les représentants de tous les pays européens.

▲ Une coopérative de Koszalin produira 250 remorques d'autobus par an pour les besoins des transports interurbains.

▲ L'association de l'École Laïque, fondée en 1956 compte actuellement 160 mille membres actifs.

▲ L'usine „Elwro” de Wrocław vient de termi-

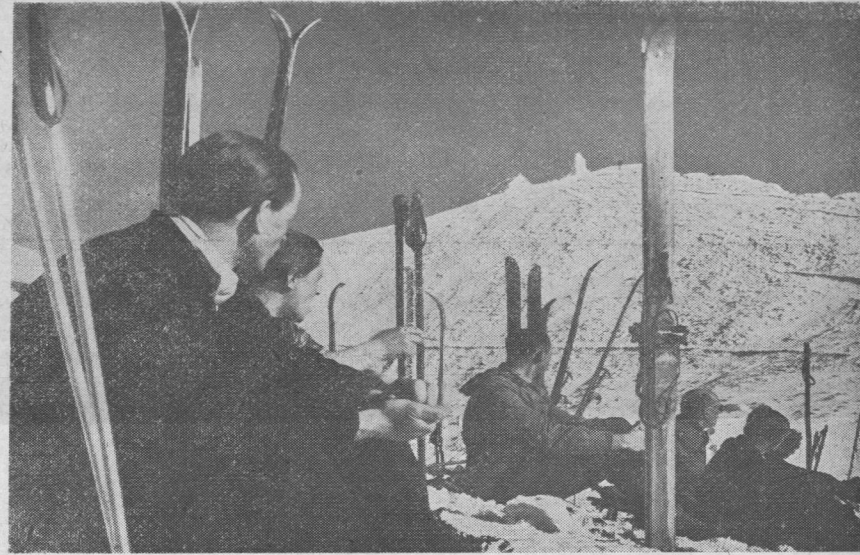
ner le montage d'une nouvelle chiffreuse électronique „Odra 1002” — 300 opérations par seconde.

▲ 25 distributeurs automatiques pour vente de billets de chemin de fer ont été installés en Haute-Silésie.

▲ 23 cinémas de Moscou projettent le grand film polonais „Les Chevaliers Teutoniques.”

▲ Les Polonais ne sont pas buveurs de vin, mais il en ont quand-même bu 80 millions de litres en 1961.

▲ L'exportation de lièvres vivant vers la France et l'Italie a atteint 25.000 pièces. Le prix d'un lièvre vivant est de 60 NF.



UN NOUVEAU DOCUMENT SUR LES CRIMES HITLERIENS

Le Musée National d'Auschwitz (Oświęcim) vient d'enrichir en possession d'un précieux document, constituant un témoignage de plus sur les crimes commis par les hitlériens contre le peuple juif.

Il s'agit du journal d'un déporté qui décrit d'une façon méticuleuse la vie quotidienne du ghetto de Łódź.

Ce journal, rédigé en hébreux, comprend 315 pages écrites en partie au crayon. Il est actuellement soumis à un traitement chimique qui permettra une lecture

complète du journal qui, mal préservé des influences atmosphériques, tombait littéralement en poussière.

Seuls et en "caravanes" sur la neige des sommets...

LES MONTAGNES AFFICHENT: „COMPLET”

Comme un peu partout en Europe l'après-guerre a vu, en Pologne, la naissance puis une croissance rapide de la soif de connaître, de voir, de voyager. C'est une évidence que cette soif s'apaise tout d'abord dans son propre pays. Connaissez-vous vous-même, pourrait-on dire.

PARMI les nombreuses formes de loisirs organisés que les Syndicats Polonais offrent aux travailleurs (ajoutons entre parenthèses qu'il s'agit de tous les travailleurs, et non seulement des syndiqués), il en est une qui a pris dernièrement un essor considérable et l'offre n'arrive pas à suffir à la de-

mande. On pourrait traduire son nom en „loisirs volants”. Précisons qu'ils sont destinés aux „purs”, aux vrais touristes, chevronnés ou débutants.

Que ce soit à pied, en kayak, en voilier, en bicyclette, en motocyclette, en ski, le groupe organisé suivra un itinéraire pittoresque, assuré de la présence de guides

compétents, sûr de trouver chaque soir le gîte et le couvert dans des camps de toile, cités de camping, refuges, auberges de jeunesse ou même hôtels.

Les amateurs de solitude pourront choisir eux-mêmes un trajet plus fantaisiste, faire tamponner à chaque étape la carte spéciale à cet effet, et recevoir à leur retour, le remboursement de la somme qui normalement est versée par les Syndicats aux organismes de loisirs.

L'hiver, des loisirs volants sont organisés pour les skieurs. Pour les débutants ce sera d'abord une semaine d'apprentissage, puis quelques journées de „tournage en rond” aux alentours du refuge-base, puis enfin une „vraie” excursion de 2 ou 3 jours. Pour les autres la randonnée commencera après une journée de mise en train et sera plus ou moins difficile suivant les capacités des participants.

A part les Tatras et Zakopane qui ont d'emblée toutes les faveurs des „nouveaux” les stations d'altitude et les pentes des Sudètes, des Beskides, des Carpathes sont de plus en plus fréquentées. Et le soir tombant voit presque toujours apparaître, à proximité des refuges, une de ces véritables „caravanes” des loisirs volants.

Avouons d'ailleurs, le Polonais étant aussi individualiste que le Français, que les touristes „particuliers” dominent largement. Il faut de tout pour faire... des vraies vacances.

Aussi bien dans le Beskide silésien (la Szrenica — à gauche) que dans les Karkonosze, partie ouest des Sudètes (la Śnieżka — à droite) les refuges de montagne sont implantés dans les sites les plus pittoresques de la région



Au soleil, devant le refuge de pierre de taille ou dans sa grande salle, il fait bon se reposer après l'étape



Le lignofol est plus résistant que le bronze

Hier encore peu connue, l'usine d'agglomérés de Pisz dans la voïvodie d'Olsztyn, peut actuellement à peine répondre à la demande.

C'est que les clients ont finalement fait par eux-mêmes la preuve que les engrenages et pièces de machines en lignofol (aggloméré de bouleau et de hêtre spécialement traité) sont en effet bien plus résistantes à l'usure que les pièces correspondantes en bronze.

Un couloir de 65 km dans la glace garde ouvert le port de Szczecin

Le gel a saisi l'estuaire de l'Oder, l'épaisseur de la glace atteint 30 cm. Mais deux brise-glaces entretiennent patiemment un „couloir” de 65 kilomètres menant vers Świnoujście, grâce à quoi le port est maintenu en pleine activité malgré les grands froids.



En route vers les beaux paysages des Beskides, un petit arrêt pour admirer les champions du saut sur le tremplin

CENT VILLES DE BASSE-SILESIE SONT PLUS PEUPLEES QU'AVANT-GUERRE

Dans nombre de publications revanchardes ouest-allemandes on rencontre sans cesse des informations fantaisistes sur „l'état d'aban-

don” dans lequel se trouvent les territoires occidentaux de la Pologne, autrefois occupés par l'Allemagne.

Si besoin en est, une nouvelle preuve du contraire est fournie par le fait que près de 100 localités de Basse-Silésie, d'ailleurs fortement touchées par la guerre en

1945, ont actuellement dépassé le niveau de population d'avant-guerre. Jelenia Góra par exemple compte maintenant plus de 50 mille âmes, pour à peine 35 mille en 1939.

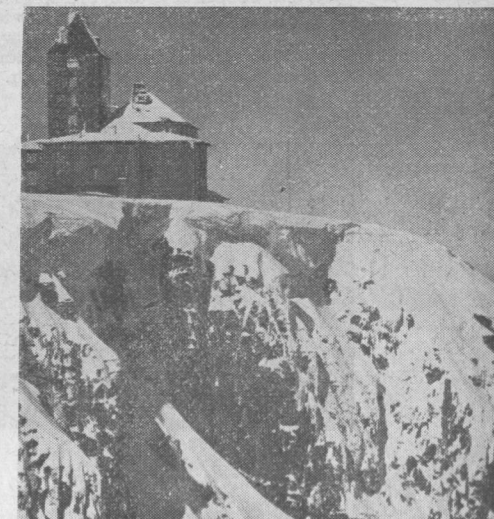
Un poste de TV dans chaque village

Le district de Wąbrzeźno en Poméranie sera peut-être le premier en Pologne à disposer d'un poste récepteur de TV dans chaque village électrifié.

Pour l'instant les paysans se coïsent pour l'achat de ces postes et un tiers des villages du district en est déjà pourvu. Mais comme l'appétit vient en ...regardant on signale déjà que nombre d'agriculteurs ont acheté des postes particuliers.

Neuf mille tracteurs en 1961

L'entreprise „Ursus” près de Varsovie a produit en 1961 près de 9 mille tracteurs du nouveau type C-325. 1504 tracteurs ont été vendus à l'étranger.



Uroczystość noworoczna w St. Marie-aux-Chênes (Moselle)

Uroczystość dla Rodaków miejscowych oraz dla Rodaków z kolonii Roncourt i St. Privat odbyła się w sali p. Houperla. Zaszczycili ją obecnością wicekonsul PRL — **O. Kulczycki**, miejscowy burmistrz **p. Brasme** oraz miejscowi działacze społeczni, między innymi **pan Horala** — prezes Towarzystwa „Oświata”. Salę zapełniło około 400 osób oraz 180 dzieci.

Przybyłych powitała nauczycielka **p. Liberowa**, a dzieci odśpiewały kolędę „Wśród nocnej ciszy”. Następnie rozpoczął się bogaty program artystyczny. **Najmłodsze dzieci wyróżniły się w balecie „Korowód kwiatów”,** który bardzo podobał się publiczności. Następnie starsze dzieci wystąpiły z „Polką” oraz deklamowały wiersze na temat Tysiąclecia.

Z kolei **zespół młodzieżowy** odtńczył z wielką werwą „Krakowiaka” oraz „Mazura”. Grupa ta nie poprzestała na tańcach, lecz odśpiewała także kilka piosenek.

Podczas przerwy wicekonsul **p. Kulczycki** podziękował obecny za liczne przybycie oraz życzył wszystkim „Dosiego Roku”. Mówca

podkreślił, że Kraj opiekuje się i będzie się w dalszym ciągu opiekował wszystkimi Rodakami na obczyźnie, a szczególnie dziećmi i młodzieżą. Zabrał również głos burmistrz **p. Brasme**, który w serdecznych słowach złożył podziękowanie na ręce miejscowej nauczycielki za zaproszenie oraz mile spędzony czas. Podkreślił również, że w przyszłości będzie stałym gościem na takich uroczystościach.

Po przemówieniach młodzież w dalszym ciągu popisywała się występami, m.in. w skeczu pt. „Tragedia obiadowa”. Dla gościa, p. Brasme, młodzież zatańczyła „La bourrée”.

Pod koniec młodzież oraz dzieci wystąpiły w inscenizacji pt. „Dla kogo paczka”.

Nadszedł wreszcie najbardziej oczekiwany przez dzieci moment rozdania podarunków i nagród. Najpilniejsze w nauce języka ojczystego dzieci otrzymały nagrody w postaci pięknych książek. Zadowolona publiczność opuściła salę z nadzieją, że znajdują się jeszcze inne okazje spędzenia tak miłych chwil.

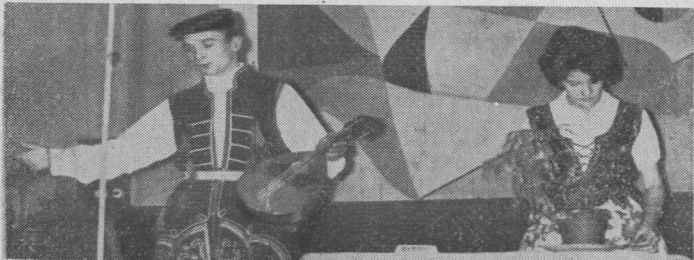
(ML)

Dla dorosłych i dla dzieci

W sali Mme Clement w Thil odbyła się uroczystość gwiazdkowo-noworoczna dla dzieci z Thil, Villerupt, Crusnes i okolicy.

Sala ozdobiona była ładnie, a gdy na scenie rozbrzysła choinka, dzieci i młodzież zaśpiewali „Bóg się rodzi”. Gości, rodziców i dzieci powitała nauczycielka. **Janka Bieńkowska** w imieniu młodzieży przemówiła do zebranych. Młodsze dzieci odegrały bajkę „Zabi król”, a na zakończenie zatańczyły „Kokietkę”. Następnie młodzież i dzieci zaśpiewały kilka polskich i francuskich kolęd. Pierwszą część zakończył skecz „Wojtek” i piosenka „Hej my żeglarze”.

W drugiej części przemówił do zebranych: **p. J. Boberski** — wicekonsul z Nancy, **mer miasta p. Fryloni**. Potem zabrał głos ksiądz proboszcz Chamagne, który na zakończenie swego przemówienia powiedział: „Nie znam języka polskiego, ale Gloria, gloria in excelsis Deo to każdy rozumie”.



Młodzież wystąpiła z wesołą jednoaktówką „Zakochani”, zakończoną siarczystym oberkiem. **Jasio i Loluś Mazur** z **Janką Bieńkowską** odegrali doskonale swoje role. Po oberku **Janka Matela** deklamowała „Hej, to polskie granie”. Ta długa deklamacja mówiła o całej Polsce. Wiersz „Okulary” ładnie i wesoło recytowała **Josianne Frankiewicz**. Każdy występ był oklaskiwany. Do tańca grał **Loluś Mazur**, za co organizatorzy gwiazdki bardzo mu dziękują.

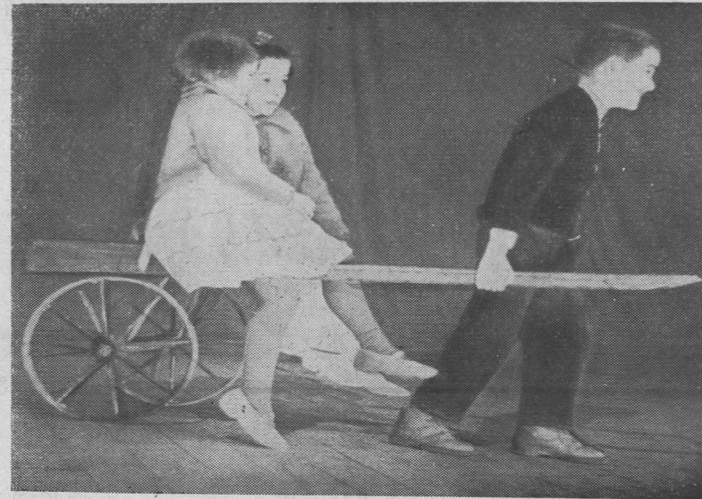
Na zakończenie „Święty Mikołaj” rozdał wdowom i starcom paczki, a dzieciom cukierki. Potem gosposie nasze podały polski placek i herbatę. Wszystkich goszczono serdecznie, po polsku.

Specjalne podziękowanie składają dzieci **p. Janinie Wańtuch** za bezpłatne uszycie kostiumów. Wszystkim, którzy przyszli z pomocą w urzędzeniu tego miłego wieczoru serdeczne podziękowanie, a przede wszystkim **pp. Wańtuch** (matce), **Mikołaj Matelaj Szczeban** za pomoc organizacyjną, a **p. Mazur** za okazaną pomoc w próbach.

J. I.



Gwiazdki * Gwiazdki * Gwiazdki



NA gwiazdce w St. Etienne polskim emigrantom najczęściej podobały się tańce ludowe. Najmłodszy artysta z Saint-Etienne zainscenizował samodzielnie piosenkę „Od Siewierza jechał wóz, malowane panny wiózł”... (na zdjęciu z lewej). Po inscenizacji najmłodszych tę samą piosenkę wykonał chór zespołu „Mazury”. Gorąco oklaskiwano inscenizacje humorystyczne.

W SALLAUMINES

Sala, w której odbywała się uroczystość, jest podobna do wszystkich chyba sal w osiedlach górniczych Nordu i Pas-de-Calais. Rzecz jasna, chodzi tu jedynie o stronę zewnętrzną tej sali. Wnętrze było bowiem w swoim rodzaju jedyne, takie, jakim bywa tylko raz w roku — polskie.

Na polski charakter składają się nie tylko dekoracje (zawieszono przy scenie herby polskich miast, choinka i żywe dekoracje — dziewczęta, chłopcy i dzieci w strojach ludowych — jak to na każdej Gwiazdce), ale i „kapela” (p. Jan Plich i p. Famiculski), wygrywająca prawie bez wytchnienia polskie melodie, no i oczywiście sama publiczność.

Występujące na uroczystości dzieci spisały się doskonale. Taty, mamy, babcie, dziadkowie — członkowie miejscowych rodzin polskich, a przybyło ich około 500, mieli co oklaskiwać. Podobały się recytacje, śpiew i inscenizacje, podobal się taniec „Przeziębaczka” i temperament młodzieży z Flers i z Lens, w tańcu „Zbójnickim” i piosenkach góralskich.

Wszystkie dzieci zostały obdarowane paczkami z polskimi słodyczkami.

Na uroczystość w Sallaumines — jedną z piękniejszych imprez polskich — przybył konsul PRL z Lille, p. Józef Klasa, (który w krótkim przemówieniu życzył zebranym Rodakom pomyślności w Nowym Roku) i mer gminy — p. Telle.

A działo się to wszystko pod znakiem przyjaźni polsko-francuskiej, w niedzielę 7 stycznia br. w sali „Felix Cadras” wielkiego górniczego osiedla — Sallaumines.

W najbliższym numerze czytacie dalsze relacje z gwiazdek polonijnych m. in. w Fouquieres-lez-Lens, Potigny, Miluzy, Saint-Quentin, Soisson i innych miejscowościach.

KORESpondENCI DONOSZA

MŁODE TALENTY W GRANDE COMBE (GARD)

W zapełnionej publicznością sali odbywała się polska uroczystość gwiazdkowa w Grande Combe. Na miły, wruszący i wesoły program złożyły się występy dzieci: recytacje, śpiew, tańce. Jednocześnie z imprezą gwiazdkową zorganizowano wystawę prac ręcznych, rysunków i wycinanek dzieci. Widać wśród nich sporo talentów. Na uroczystości był obecny wicekonsul polski z Lyonu, **Władysław Malik**, a także miejscowy mer i wiele innych osobistości.

BIVER (BOUCHES-DU-RHONE) MYŚLAMI W WARSZAWIE

Wielkie wrażenie na zebranej w Biver publiczności wywarł polski film „Warszawa — miasto nieujarzmione”. Jako nadprogram obejrzano z zadowoleniem krótkometrażowy film o odbudowie Warszawy. Seans ten uzupełnił program polskiej uroczystości

gwiazdkowej. Zebrało się na niej około 100 osób, które gorąco oklaskiwały występ dzieci polskich przy pięknie ubranej choince.

TYSIĄC OSÓB POD CHOINKĄ W WAZIERS (NORD)

Największą wśród ostatnich zorganizowanych gwiazdek polskich była uroczystość w Waziers. Odbyła się ona w Salle des Fêtes w obecności 1000 osób — Polaków i Francuzów w Waziers i okolic. Program artystyczny, przygotowany przez miejscową nauczycielkę, **Marię Czarkową**, składał się z bardzo udanych występów dzieci z polskiej szkółki. Występowały również dzieci ze szkoły francuskiej oraz polski zespół folklorystyczny „Oberek”. Na uroczystości był obecny przedstawiciel konsulatu polskiego z Lille, **Witold Dynowski**, miejscowy mer, dyrektorka szkoły francuskiej oraz liczni nauczyciele francuscy i polscy.

ROZBAWIONE SESSEVALLE (NORD)

80 dzieci polskich i młodzieży wystąpiło z bardzo bogatym programem teatralnym, pieśniami i tańcami podczas dorocznej uroczystości gwiazdkowej w Sessevalle. Program wzbogaciły występy francuskiej orkiestry miejskiej. Na uroczystość przybył konsul PRL w Lille, **Tadeusz Wegner**, i bardzo liczna publiczność polska i francuska.

FARAON



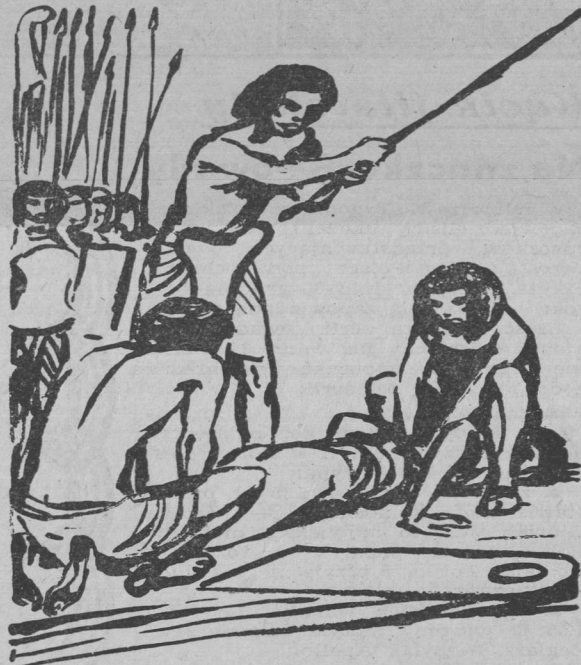
Według
znakomitej powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

(3)

W 33 roku panowania Ramzesa XIII w Memfisie ogłoszono, że następcą tronu został mianowany książę Ramzes. Młody następca udaje się na manewry dla wykazania umiejętności dowodzenia wojskiem. W marszu dochodzi do starcia między Ramzesem a arcykapłanem Herhorem. Następca oddala się od kolumny sztabowej i poznaje młodą i piękną Żydówkę, Sarę. Na czele walecznego pułku Greków wyprowadza z niebezpiecznego okrążenia swe wojska.

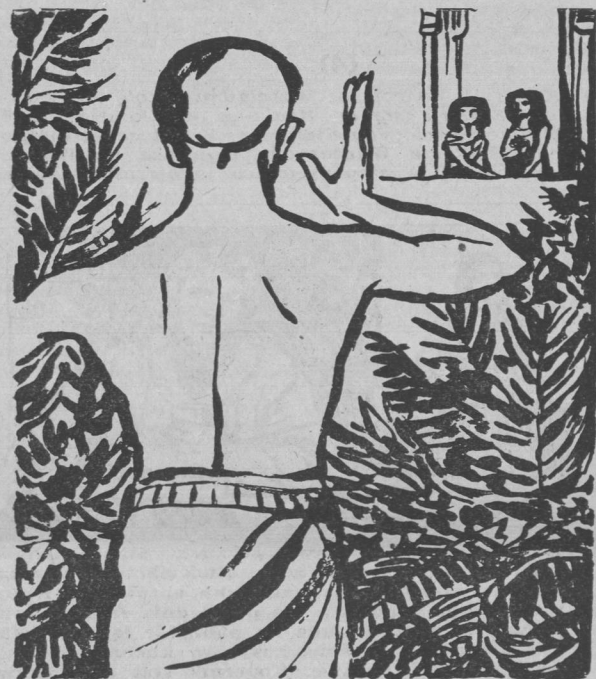
RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI, WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Herhor był innego zdania: — „A gdy trafi na trzy razy większą siłę?” — „Więcej znaczy odważny rozum, niż siła” — odparł Nitager. „Chciałem złapać — dodał — niezdarnie maszerujący sztab, ale następca popsuł mój plan”. Gdy zakończono manewry Ramzes wysłał Tutmozisa do ojca Sary, obiecując za córkę folwark pod Memfis. Maszerując do stolicy dostrzeżono nagle wiszącego na drzewie chłopca. Był to ten, któremu zasypano kanał. — „Nieszczęsny” — westchnął książę zapoznany z przyczyną samobójstwa. Wydało mu się, że rolnikowi stała się wielka krzywda, nie tylko z powodu zabobonnej czci dla żuków

Nitager rozmawiając z Herhorem tłumaczył — „Moi oficerowie nie patrzą pod nogi, a przed siebie. Dlatego nigdy nie zaskoczył mnie nieprzyjaciół”. W odpowiedzi Herhor kazał przywołać Eunana. Wobec zgromadzonych oficerów, jako zwierzchnik wojska po manewrach oświadczył: — „Eunano, jesteś pilny, czujny i pobożny. Za wypatrzenie świętych skarbuszy daję ci pierścien z imieniem bogini Mut, której łaska towarzyszyć ci będzie aż do śmierci, jeśli na to zasłużysz”, po czym dodał: — „Ale popełniłeś również zły czyn. Dlaczego nie wiedziałeś dokąd poszedł następca? Trąbiliśmy na alarm — obok nieprzyjaciół!”

— „Nikt mi nie kazał czuwać nad księciem” — bąkał zmieszany Eunana. — „Czy wyznaczyłem ci jakieś zadanie? Byłeś wolny, właśnie jak człowiek do śledzenia rzeczy ważnych — mówił Herhor i zasądził karę. — Pięćdziesiąt kijów!” — „Gdy starsi oficerowie wymierzali wojownikowi chłostę pisarz Pentuer rzekł do adiutanta Herhora: — „Nie sądzisz, że owemu chłopcu musiało być bardzo źle na egipskiej ziemi?” — „Nie myśl o rzeczach niebezpiecznych, cieszymy się z naszej służby i nie rozmyślajmy zanadto” — odparł adiutant. Zbity kijami waleczny Eunana jechał na wozie i śpiewał o ciężkiej doli niższego oficera.



Następca pożegnał pułki i wozów obiecując dodatkowe wynagrodzenie za trudy i waleczność. Udał się do pałacu faraona. Dowiedział się tu, że jego świątobliwość przyjmie go nazajutrz po radzie wojennej. Wkrótce Tutmozis zameldował o wykonaniu misji: — „Gedeon przysięgał, że woli widzieć córkę trupem, niż czyjąkolwiek kochankę, ale ustąpił”. Ramzes ze zgrozą opowiedział krewnemu o samobójstwie chłopca i rzekł: — „Trzeba wynagrodzić jego rodzinę”. Wtedy odezwał się głos: „Niech cię Bóg błogosławi Ramzesie”. — „Ktoś ty!” — zawołał książę. — „Skrzywdzony lud” — powiedział tajemny głos

Przy tronie faraona zasiadli Nitager, Patrokles i Herhor. — „Powiedz Nitagerze, czy syn mój będzie wodzem?” — rzekł faraon. — „Na Amona z Teb, Ramzes będzie wielkim wodzem”. — „Nitager sprawiedliwie mówi — wtrącił Herhor — młodzian ma zalety wodza, ale popełnił błędy, zaniedbał sztab”. — „Gdyby wasza dostojność nie zepchnął kolumny dla skarbuszy” — odezwał się Patrokles. — „Lekceważenie bogów rodzi bunt przeciw faraonom” — rzucił Herhor. — „Jakże więc?” — pytał faraon Herhora. — „Synu bogów, każ namaścić Ramzesa, ale wodzem jeszcze go nie mianuj, za młody i niedoświadczony”.

— „Uczynię jak nakazuje sprawiedliwość” — rzekł faraon. Przy wyjściu Nitager rzekł do Patroklesa: — „Tu, widzę, rządzą kapłani, jak u siebie”. Wezwano następcę. „Wodzowie mówili o twej roztropności. Otrzymasz synu wielki łańcuch i dwa pułki greckie”. — „A korpus Memfi?” — „Za rok powtórzmy manewry i dostaniesz go, jak nie popełnisz żadnego błędu”. — „To zrobił Herhor — wołał książę — mój wróg, chce rządzić armią”. — „Armią i państwem rządę ja!” — odparł faraon. — „Gdybyś ojciec widział przebieg manewrów...” — „Zobaczyłbym wodza, który ugania się za Żydówką! Czyż nie tak?”



Kącik filatelisty

Na znaczkach — owady

W numerze 34 „Tygodnika Polskiego” zapowiedzieliśmy ukazanie się serii znaczków, przedstawiających owady, pozostające w Polsce pod ochroną. Poczta polska w dniu 30 grudnia 1961 roku wydała całą zapowiadaną emisję. Część pierwszą serii „owady chronione” opisaliśmy już w nr. 34. Obecnie pragniemy zapoznać Czytelników z drugą częścią tej serii:

▲ znaczek wartości 1.15 zł przedstawia motyla dziennego, należącego do najrzadszych motyli w Polsce. Jest to Niepyłak Mnemozyna;

▲ znaczek wartości 1.35 zł przedstawia motyla nocnego — Trupia Główkę. Jest to największy motyl w Polsce, bardzo piękny — rozmnaża się poza Polską i przylatuje z południa Europy;

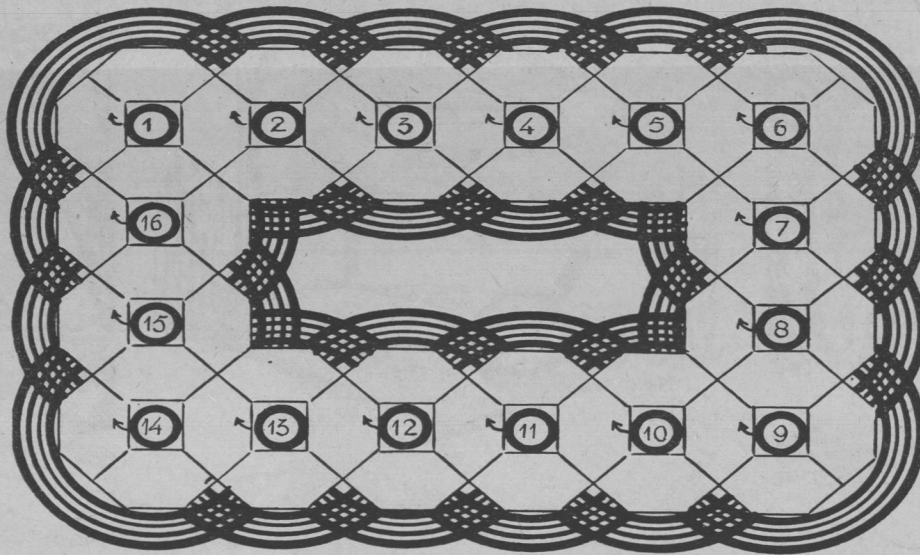
▲ na znaczkach wartości 1.50 zł i 1.55 zł widzimy motyle dzienne (Paź Żeglarz, Niepyłak Apollo);

▲ dwa ostatnie znaczki — to mrówka rudnica i trzmiel (bombus), wartości 2.50 i 5.60 zł. Mrówka, symbol pracowitości i zaradności, a trzmiel, tak samo jak pszczoła zapyla kwiaty. Nakłady znaczków: 1.15, 1.35, 1.50 i 1.55 zł po 2 miliony szt., 2.50 zł — 1,5 mln szt., a 5.60 zł — 500 tysięcy sztuk. Znaczki wykonano wielobarwną techniką rotograwiurówą.

Są również piękne jak słynna już polska seria ptaków.

La dernière série polonaise de 1961 est une des plus belles parues à ce jour. Imprimes en rotogravure, 6 vignettes multicolores complètent la série de timbres représentants les insectes sous protection en Pologne. Sur quatre valeurs (1,15 zł, 1,35 zł, 1,50 zł et 1,55 zł) figurent des papillons, le cinquième représente une fourmi rousse (2,50 zł) et le sixième — un bourdon.

Wirówka



Prosimy wpisać do podanej figury wirowo dookoła liczb w kółkach 16 wyrazów czteroliterowych. Początek poszczególnych wyrazów — w polach oznaczonych strzałkami. Kierunek wpisywania wyrazów zgodnie ze wskazówką zegara.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pocisk lub podpora używana przez kulawych, 2) szkło powiększające w oprawie używane przez zegarmistrza, 3) narzędzie do rozrywania drzewa lub rodzinne miasto St. Staszica, 4) blask od pożaru odbity na niebie, 5) podziemna kryjówka zwierzęca, 6) tekst

przysięgi lub pieśń patriotyczna M. Konopnickiej „Nie rzucim ziemi”, 7) to, czym staje się woda wskutek wrzenia, 8) ujemna cecha charakteru lub usterka, skaza, 9) częściowa spleta należności, dług, 10) przystań morską, 11) potrawa płynna podawana jako danie, 12) przychodzi do woza lub skacze na pochyłe drzewo, 13) dotkliwe cierpienie, utrapienie, 14) nawet złoto nie zrobi arcydzieła z marnego obrazu, 15) to, co ktoś komuś doradza lub wskazówka postępowania, 16) zadośćuczynienie sprawiedliwości za popełnione winy.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 2

Wyrazy 7-literowe: 1) reklama, 2) dramat, 3) warkocz, 4) bandera, 5) plaster, 6) krwotok, 7) prawnik, 8) póttora, 9) równina, 10) kaplica, 11) sierota, 12) chłopak, 13) mantyka, 14) spiwory.

Hasło zadania: KARNAWAŁ W PEŁNI.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE „ROZRYWEK UMYSŁOWYCH”

Podajemy nazwiska osób, którym drogą losowania przypadły nagrody książkowe za trafne rozwiązania „Rozrywek umysłowych” w „Tygodniku Polskim” w numerach od 43/211 do 50/218 włącznie.

- Br. TYSZEWSKI z Amneville (Moselle), Wilhelm KOWALSKI z Villebroch (Belgia), Monika YOUNG z Pecquencourt (Nord), Janina KORD z Villeparisis (S. et M.), Jan LORENC z Joef (M. et M.), Erika SZYMOCKA, z Mulhouse (Haut Rhin), St. CHODOWSKI z Lille (Nord), Irena ROSADA z Haillicourt (P. de C.), Leopold TELESNICKI z Azay le Rideau (I. et L.), Kazimierz HAIN z Rouvroy-sous-Lens (P. de C.), Zdzisław KUPCZAK z Verdun (Meuse), Michel BONDAR z Troyes (Aube), J. HOLLI z Decazeville (Aveyron), Karol BRUDNY z Dammarie les Lys (S. et M.), Gertruda WĄTRZCZYŃSKA z Cusset (Allier), Zofia KNUTA-ROGEZ z Epemay (Marne), Stanisław KUROWSKI z Rozelay par Ciry le Noble (S. et L.), Henri KACZMAREK z Ugine (Savoie), Marian BĄDOK z Pienès (M. et M.), Maria DONZE z Valentigney (Doubs).

Książki zostaną wysłane pocztą.

Panią Janinę KORD z Villeparisis (S. et M.) prosimy o uzupełnienie adresu.

„Wstrzymał słońce...”

Mikołaj Kopernik kończy we Wrocławiu szkołę katedralną, a następnie udaje się do Krakowa, by kontynuować studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z polecenia swego wuja, biskupa Łukasza Waczenrode wyjeżdża do Włoch, pogłębia swą wiedzę. Następnie wraca w czyste strony.



W migotliwym blasku zapalonego przez rybaka lucywa dostrzegł Mikołaj Kopernik, jak twarz chorej, dotychczas śmiertelnie blada, powoli nabiera rumieńców, jej oddech staje się lżejszy. Po pewnym czasie żona rybaka zapadła w głęboki sen. „Proszę księdza!” — szepnął z przejęciem rybak. „Mówiłem ci już, że nie jestem księdzem!” — upomniał łagodnie Kopernik. Rybak zastanawiał się przez chwilę, a potem zapytał: „A mogę mówić: mój ojciec?” Łagodny uśmiech wykwilił na ustach Kopernika. „Oto zastanawiam się nad losami całego świata — myślał — a przecież tyle jeszcze jest do zrobienia na ziemi. Tamta praca z pewnością ściąganie na moją głowę mnóstwo przykrości, a tutaj nazywają mnie ojcem...” Skłamał potakująco głową. „To ładna nazwa!” szepnął, a następnie sięgnął do podróznego worka i wydobyl z niego kilka garści suszonego ziela. „Twoja żona nie jest poważnie chora — rzekł. — Ale gdybyś ją nadal trzymał w tym zaduchu, mogłaby nawet i umrzeć. Zaparz te zioła i dawaj jej trzy razy dziennie po garnusku.” Rybak skłamał głową. „Dobrze, ojciec! A teraz ile mam zapłacić?” „Nie gadaj głupstw! — mruknął szorstko Kopernik. — Weź latarnię i odprowadź mnie kawałek drogi!” I poszli razem



Po powrocie do Kwidzyna Kopernik dowiedział się, że biskup Waczenrode wzywa go do siebie w nader pilnej sprawie. Przebrał się szybko i podążył do biskupich komnat. Wuj przyglądał mu się przez dłuższą chwilę z niebываłą powagą i zaciekawieniem, jakby widział go pierwszy raz w życiu. Wreszcie nikły uśmiech rozjaśnił mu oblicze. „Mam ci do zakomunikowania smutną wiadomość — zaczął. — Oto krzyżackie bandy znowu zaczynają grasować w tej nieszczęsnej Warmii. Zabijają starców i dzieci, uprowadzają w niewolę zdolnych do pracy, gwałcą niewiasty. Mam wiadomość, że król nasz, Zygmunt zwany Starym, wysłał na Królewic hetmana Firleja. Zanim jednak hetman zrobi porządek z tymi zbrojami, musimy sami się bronić. I dlatego postanowiłem powierzyć ci kierownictwo zarządu posiadłości kapituły warmińskiej. W tobie, jak i we mnie płynie jednaka krew i wiem, że pokroisz te bestie. Nie dalej, jak wczoraj, spalili dwie wsie w pobliżu Olsztyna, zabilili wielu ludzi. Musi tam jechać ktoś mężny i mądry. Pojedziesz...?” Przez chwilę Kopernik sapnął ze wzburzenia. „Tak, pojedę! — zawołał. — Będę im płacił krwią za krew, ogniem za ogień, niewolą za niewolę, męką za mękę, bodaj ich wszystkie gromy utłukły!”



Wstawał cudny lipcowy poranek. Słońce ledwie wyjrzało zza horyzontu i oświetliło szeroki podworec olsztyńskiego zameczku obronnego. Panował na nim typowy o tej porze dnia ruch. Pastuchowie wypędzali stada na pobliskie łąki, zniżwiarze klepali rozgłośnie kosy, w kuchni gosposie warzyły ranną strawę. Kopernik stał obok drzwi swego mieszkania i spoglądał na czeladź z uśmiechem zadowolenia. „Przemieniłem się w ekonomę lub rataja! — pokpiwał sam z siebie. — Na cóż były mi potrzebne studia, na co wielogodzinna każdego dnia nauka? Żeby teraz pilnować biskupiego majątku? Dobrze, że chociaż mogę od czasu do czasu przyjąć z pomocą chorą. A najgorsze jest już to, że czuję się całkowicie dobrze w tej nowej roli, że lubię pracę na świeżym powietrzu, że rad przebywam w towarzystwie tych prostactków, nie znających intrygi i zawiści. Kiepski z ciebie uczonej, mój Mikołaju!” — zaśmiał się głośno. Zawtórował mu czyszy śmiech. To dziewczyna służebna niosła mu śniadanie; składające się z ciemnego chleba i przegotowanego mleka. Jadł z ochotą, odpowiadając na liczne pozdrowienia przechodzących robotników. „A uważajcie na Krzyżaków! — przestrzegł. — Kręcą się gdzieś w okolicy i mogą was napaść”. (d.c.n.)

Kobieta i dom



Co może niewiasta

PRZEZ HAREM DO MISJI DOKTORA

du niewieściego postępować zaczęły”.

Toteż Anna Tomaszewicz do kariery lekarskiej odbyła w życiu długą, ciernistą drogę. Urodziła się w 1854 roku w Mławie. Miała nie więcej, niż 15 lat, kiedy postanowiła z całą powagą i odpowiedzialnością studiować medycynę. Jej projekt był tak nowy i nieoczekiwany, że walke musiała podjąć już od razu w domu rodziców. Narząła specjalnie życie i zdrowie — bo jeśli nie może studiować, to jej na niczym nie zależy, rozpoczęła — głodówkę.

No, i rodzice ulegli, wysłali ją do jedynej uniwersytetu Europy, który przyjmował wtedy kobiety, do Zu-

richu w Szwajcarii. Trudna była ogniowa próba studiów, zaledwie 8 procent spośród błędnika słuchowego. Nie chciano uznać Anny lekarzem, nie miała żadnej możliwości, by praktykować, nie nostryfikowano jej szwajcarskiego dyplomu. Lecz i tego dopięła konsekwentna dziewczyna. Do nostryfikacji, a więc do pozwolenia na praktykę lekarską w Warszawie, wykorzystywała z wła-

biety lekko, ale muszę Ci powiedzieć, że znaczną winę za ten stan rzeczy ponoszą one same. Jakże często same szukają chłopców, narzucają się, prowokują ich, idą za nimi na jedno lekceważące kiwnięcie palcem!
O tym, jak chłopiec traktuje dziewczynę, decyduje jej postawa, jej zachowanie, jej sposób bycia. Nie można być zalotną, kokietką, nie licząc się z konsekwencjami, każdy flirt jest grą niebezpieczną. A jeśli chodzi o prawdziwą przyjaźń, prawdziwą miłość mężczyzny — o jakich piszesz — tych nie szuka się, nie „wyprobowuje się” ze znajomymi, tu nie pomogą żadne obserwacje. Przyjaźń czy miłość muszą przyjść do dziewczyny same.

ciwą sobie inteligencją drogę przez... harem!

Wymagany egzamin upoważniający do pracy na terenie ówczesnego Królestwa Polskiego można było zdać jedynie w Petersburgu. Dopiero na miejscu Anna dowiedziała się o nowej przeskoczce — nie uznawano tam dyplomów z Zurichu. Szczęśliwy traf chciał jednak, że akurat w Petersburgu jakiś sułtan poszukiwał dla swego wielojęzycznego, wiadać, haremu, lekarki biegłej władającej niemieckim, francuskim i angielskim. Tylko Anna spełniała warunki postawione przez sułtana, a że zgłosiła gotowość pracy w haremie — przymknięto oko na jej zuriński dyplom, dopuszczono do egzaminu, obdarzono upragnioną nostryfikacją. Gdy miała ją już w rękę — pospieszyła, oczywiście, do Warszawy. Jak wymigała się od haremu? — To pozostało jej tajemnicą.

Ale i teraz nie skończyły się jej trudy. Raczej — zaczynały się dopiero. Bo w Warszawie, na łamach czasopisma „Kłosy” powitała ją „powieść” w odcinkach pod tytułem „Pod skrzydłami Almae Matris —

Wiązanka z listów medycynierki” o medycze z uniwersytetu zurińskiego. Brudny, wyspany z palca pamflet przeciw wyższemu wykształceniu kobiet stał się źródłem komentarzy i plotek o Annie, przecież była wówczas jedyną polską absolwentką medycyny w Zurichu, jedyną w ogóle Polką-lekarzem. Nikt nie dociekał, że „bohaterka” „Wiązanki z listów” jest całkowitym kontrastem Anny Tomaszewiczówny, prawego i czystego człowieka, już wtedy — społecznika.

Mężna panna doktor musiała więc przystąpić do pracy w niezadowolonej atmosferze, wśród wielu wrogów — lekarze odmawiali wprost udziału we wspólnych z nią konsyliach — a jej podporą był szacunek i sympatia dwóch tylko profesorów Uniwersytetu Warszawskiego — Chałubińskiego i Baranowskiego, dwóch znanych doktorów — Sommera i Dobrowskiego.

Małżeństwo bardziej „przez rozum”, niż przez uczucie, z doktorem Dobrowskim, zresztą kolegą szkolnym i przyjacielem Henryka Sienkiewicza, daje pani doktor Annie nowy atut, by mogła wreszcie zyskać warsztat pracy lekarskiej — protekcję u możnego filantropa, Stanisława Kronenberga. Gdy w 1882

roku w Warszawie wybuchła straszna epidemia zakażenia pługowego, która przepełniła istniejące szpitale, i Kronenberg ufundował 5 przytułków położniczych, zastrzegł obsadę fachową jednego z nich dla doktor Anny Tomaszewicz-Dobrowskiej.

Protekcja! To była tylko protekcja, by w ogóle móc leczyć. Bo rudera za Prostej 2, wynajęta za pieniądze Kronenberga na przytułek dla położnic, mogła zniechęcić nawet najodważniejszych. Doktor Anna podjęła jednak swoje — jak sama nazwała — prace herculesowe. Wprowadziła w przytułku osiem ułożonych przez siebie przykazań czystości, antyseptyki, postępowej medycyny. Zakażenia pługowe zostało opanowane, śmiertelność położnic stała się znikomą. W roku 1883 konsul francuski w Warszawie zwrócił się do warszawskiego świata lekarskiego z prośbą o udzielenie informacji co do metod postępowania w leczeniu chorób pługowych. Udzielone informacje znalazły się następnie w pracy naukowej doktora Chamberlenta, ogłoszonej w 1884 roku w Bordeaux.

W Warszawie — „wschód nowej doby w położnictwie” przyspieszała wśród innych, najświetniejszych, doktor Dobrowska, choć odizolowana przez kolegów-lekarzy w strasznych warunkach ulicy Prostej. Ulica Prosta... to był jednak symbol drogi tej kobiety.

Własnymi siłami ulepsza, powiększa, przenosi w ludzkie warunki powierzony jej szpital, zamienia go w szkołę wzorowej akuszerii dla akuszerki i lekarzy, rozszerza zasięg swej pracy dydaktycznej na wieś, na prowincję, oddaje przytułki dla położnic 29 lat życia.

Towarzystwo kultury polskiej, Towarzystwo dobroczynności, Towarzystwo kolonii letnich dla dzieci, Schronienie dla nauczycielek, odczyty publiczne, wydawnictwa — nie sposób tu omówić ogromu pracy społecznej doktor Dobrowskiej, którą wysoko cenili Orzeszkowa i Kopnicka.

Gdy tysiące kobiet studiują dziś medycynę i mówi się, że kobieta jest lekarzem z powołania — warto przypomnieć sobie, jaką rangę tej misji nadała pierwsza kobieta-doktor w Polsce, choć latami otaczała ją mur wrogości.

W następnym numerze:
MALOWANY AMOREK

KOBIETA lekarzem być nie potrafi, nie może i nie powinna, a dlaczego — to w czterech punktach wyłuszczyło czasopismo „Medycyna” 19 stycznia 1878 roku, potępiając „niedorzeczny ruch, niewłaściwy kierunek, w jakim niektóre zbląkanne owieczki z ro-



PANI ANNO!

Przed kilku laty zostałem wdowcem z dwojgiem dzieci. Białem się uprawdźcie ożenić po raz drugi ze względu na dzieci, lecz z drugiej strony dla dzieci właśnie chciałem podtrzymać atmosferę domową. Po roku znajomości z ewentualną kandydatką na drugą żonę — zdecydowałem się na małżeństwo. Zdawało mi się, że jest delikatna, inteligentna, dobra i spokojna.

Wkrótce stwierdziłem, że popełniłem omyłkę. Zaczęło się od jej reakcji na drobne przewinienia dzieci. Przez długi czas brałem stronę żony, karciliem dzieci, starałem się umocnić autorytet przybranej matki. Ale w końcu ciągle skargi na dzieci sprzykrzyły mi się. Obrzucała dzieci coraz gorszymi wyzwiskami, dzieci stały się nerwowe i nieufne.

Poza moimi dziećmi z pierwszego małżeństwa mam jeszcze jedno dziecko z tego małżeństwa. Żona czyni między dziećmi tak wielką różnicę, że aż przykro patrzeć! Jak wpłynąć na jej postępowanie? Najchętniej rozstałbym się z nią, ale nie stać mnie na utrzymanie dwóch domów.

ZREZYGNOWANY

SZANOWNY PANIE!

Wypadki, jakie Pan opisuje, zdarzają się nader często. Do wyjątków należą, niestety, sytuacje, gdy kobieta lub mężczyzna potrafią takim samym uczuciem, na pozór choćby, darzyć własne dzieci i dzieci współmałżonka z pierwszego małżeństwa.

Musi Pan okazać wiele dyplomacji, taktu i cierpliwości. Oczywiście, nie może Pan dopuścić, by dzieciom działała się krzywda. Nie powinien Pan jednak w obecności dzieci wypowiadać opinii sprzecznych z opinią żony. Nie powinien Pan w ich obecności podrywać autorytetu żony.

Mam zresztą wrażenie, że i Pan nierównym uczuciem darzy wszystkie dzieci. Wyróżnia Pan chyba dwojkę starszą. Takie postępowanie jest niesiuzne. W świadomości Pana żony, matki wspólnego dziecka, powstaje przekonanie, że to najmłodsze kocha Pan mniej, z czego razem płynnie wniossek, że pierwszą żonę kochał Pan bardziej niż obecną.

Awantury i kłótnie nic tu nie pomogą. Trzeba spokojnie, łagodnie tłumaczyć żonie błędy w jej stosunku do dzieci. Myślę, że nie powinien Pan z góry przekreślać wszelkich zalet tej kobiety, przecież przez rok znajomości przed ślubem nie mogła tylko udawać! Jej błędy nie wynikają prawdopodobnie ze złej woli, a tylko ze słabości ludzkiej, bardzo powszechnej. I może także z jakichś Pana błędów w stosunku do niej i do waszego dziecka?

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam osiemnaście lat, pracuję i jestem samodzielna. Zdawałoby się, że niczego mi nie brakuje do szczęścia. A jednak! Brak mi kogoś, komu można by się zwierzyć, zasięgnąć rady, brak mi przyjaciela. Znam kilka dziewcząt, ale ich zainteresowania nie mają nic wspólnego z moimi. A chłopcy?

Znałam jednego. Był poważny, miły, grzeczny. Wierzyłam, że stanie się moim prawdziwym przyjacielem. Pewnego razu poszliśmy na spacer i okazało się, że mój chłopiec jest uwodzicielem. Myślał, że dziewczyna w moim wieku jest naiwna i od razu mu ulegnie.

Obserwowałam potem innych chłopców z naszej okolicy i przestałam wierzyć w uczciwość mężczyzn. Każdy z nich, to dobrze maskujący się uwodziciel. „Przyjaźń”, „miłość” polegają u nich tylko na wykorzystaniu dziewczyny. Dlaczego nie potrafią od wzajemnie się takim samym uczuciem, jakie im się ofiarowuje? Gdzie są chłopcy, którzy potrafiliby kochać, jak Wołodajowski, Skrzetuski?

ZAWIEDZIONA

MOJA MIŁA PANIENKO!

To bardzo smutne, że przy Twoich osiemnastu latach czujesz się zawiedziona i rozgoryczona. Jestem pewna, że mylisz się w generalnej ocenie mężczyzn. Bywają różni. Wielu na pewno traktuje ko-



M O D A

— To nie dla mnie! — mówi pani z prawej o sukni na lewej fotografii.

— To nie dla mnie! — mówi sąsiadka z lewej i nawet nie patrzy na model z prawej.

Bo lewa suknia jest dla kobiety szczupłej, prawa — dla tegiej.

A tak często widuje się tegie panie w sukniach zbluzowanych nad paskiem (jak na pierwszym modelu), ponieważ zdaje im się, że luźny krój i obfite materiały kryją i tuszują zbyt ciężkie kształty.

Podobnie zupełnie fałszywie kobiety o nadmiernej chudej sylwetce opinają się czasem ciasno w materiał (jak na drugim modelu), sądząc, że w ten sposób będą wyglądały „wampowato”, interesująco i każdy powie o ich kształtach: wężowe. Nieprawda, kości biodrowe, które znają pod suknią, są również nieestetyczne, jak nadmiar tłuszczu.





Japońska wędka francuska przynęta polski karp

Pan Antoni Nowak od trzydziestu lat mieszka we Francji. Gdy leciał na urlop do Polski, już w samolocie pytano go, co kryje w sobie tajemniczy futerał, z którym nie rozstawał się ani na chwilę. Potem wzbudzał on zainteresowanie w pociągu i wreszcie sensację w rodzinnym Korczynie, leżącym u ujścia Nidy do Wisły.

Nie poznał tu żadnej twarzy. Jego koledzy z dziecińczych lat stali się starszymi panami, mającymi już nawet wnuki. Dopiero gdy usłyszał ich nazwiska, przypomniał sobie dawnych przyjaciół. Oni właśnie zmusili go do otwarcia tajemniczego futerału. Wywnioskował z niego komplet japońskich wędek. Zobaczywszy ten ostatni krzyk techniki rybackiej starych przyjaciele parsknęli śmiechem: „Tego ryba się zleknie i ucieknie”. Nie zrażony kpinkami kolegów pan Nowak ruszył szybko ku rzecce. — Czy trafię? — myślał.

W Korczynie wiele się zmieniło. Wyrosły nowe domy. Nie mógł znaleźć domu rodzinnego: to wojna zniszczyła Korczyn. Dziś odbudowany jest nie do poznania. Jednak do swojego miejsca nad rzekę trafił bez trudu.

Tutaj przed wyjazdem z Polski, mając 9 lat, łowił ręką ryby. Znajomi i niezajomi gromadzą się nad rzeką, żeby zobaczyć Rodaka łowiącego niezwykłym instrumentem. Nowak ma ze sobą przynętę przygotowaną według francuskiej recepty (2 łyżki maki, 1 ugotowany kartofel,



Oto bohaterka opowieści: japońska wędka. Właściwie składa się ona z kilku wędek. Starsza córka p. Antoniego Nowaka czasem pomaga mu w przygotowaniach, porządkuje sprzęt. Młodszą interesują ptaszki z ptaszarni ojca, miłośnika zwierząt.

trochę miodu lub anyżu). Czy zasmakuje polskim karpom? — tyle zdążył pomyśleć i poczuł, że wędzisko drgnęło. To był pierwszy z 17 karpów, które złowił na oczach zdziwionych mieszkańców miasteczka.

Tak rozpoczął p. Nowak wielkie łowienie ryb nad Nidą i Wisłą. Twierdzi on, że polskie ryby mają zupełnie inny charakter i inne zwyczaje niż francuskie.

— Ryby francuskie są zupełnie znarowione, rozgrymaszone przysmakami i nie chcą brać — mówi p. Nowak. — Jakże inaczej w Polsce, nad Wisłą, pod Korczynem. Masz tyle kilometrów rzeki, ile zapragniesz. Możesz być sam, możesz wędrować w górę lub w dół rzeki, ryba bierze! Jest dziksza, nie jest znarowiona! Złapaną żyje długo.

Z Korczyna pojechał p. Nowak do Krakowa poznać swoją teściową. Jako dodatek do powitalnych podarunków przywiózł jej ogromnego karpia. „Mam dzielnego zięcia” — powiedziała w 18 lat po ślubie córki teściowa.

W tym roku p. Nowak z podparyskiej miejscowości Garges-les-Gonesse wybiera się po nowe przynęty rybackie. Obiecał nam je opowiedzieć. Jeśli nie wierzycie rybakom, myślimy i ich opowieściom — pojedźcie sami, sprawdźcie.

W Lyonie potrzebne są polskie książki

— Dlaczego nie ma w Lyonie polskiej biblioteki? — pyta nas Czytelniczka „Tygodnika” z tego miasta p. Helena Łysakowska. — Lyon jest dużym miastem, Polaków tu sporo, a za książkami polskimi trzeba się uganiać, aby je znaleźć!

— Taki człowiek stary — dodaje z humorem nasza Czytelniczka, która jest młodą i przystojną kobietą — a jeszcze nie przeczytał całej „Trylogii” Sienkiewicza! Kiedy wreszcie będzie możliwość i okazja poznania tego arcydzieła w całości! Tytuł ludzi czyta Sienkiewicza i inne piękne utwory literatury, że i my, Polacy z Lyonu o to samo się dopominamy.

Proszą naszej Czytelniczki postanawiamy się zająć i zainteresować w Lyonie instytucje, które mogłyby uruchomić polską bibliotekę. Wniosek słuszny, powinien doczekać się realizacji.

LiSTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Jestem już po grypie, czyli u mnie „ça va”. Do pracy w kopalni powrócę dopiero za trzy dni, ale czuję się już dobrze, więc korzystam z wolnego czasu: czytam dużo (ciągle jeszcze ten opasły tom przysłany mi przez mego brata Heńka z Polski — „Pamiętniki Emigrantów”) i robię sobie to i owo w domu. Właśnie wystatem Wandzie do odpowiedzialnego za tutejsze koło organizacji „Jardins Ouvriers” po kartę członkowską na rok 1962 i po nasiona (do stowarzyszenia „Jardins Ouvriers” należą już od kilku lat, bo to się oplaca: będąc jej członkiem otrzymuję nasiona tańsze i lepsze).

Ale nie o zaletach nasion będzie mowa w dzisiejszym liście. Działaj pragnę podzielić się z Wami pewnymi moimi myślami na temat Sztuki. „Co?! — słyszę już okrzyk wyrażający Pańskie, Panie Redaktorze, zdziwienie i może nawet przerażenie. — Co — zakrzyknie Pan pewnie — myśli Grzybka na temat Sztuki! Rany Boskie! To już chyba następnym razem ten człowiek przysłał nam jakiś poemat!” Otóż nie, Panie Redaktorze. Ja jestem człowiekiem najzupełniej normalnym i żadnych tam wierszy, a tym bardziej traktatów estetycznych nie piszę. Moje myśli na temat Sztuki, to po prostu szereg nurtujących mnie wątpliwości. (Piszę o tych wątpliwościach dlatego, że wiem, iż one nie mnie jednego tylko męczą).

A te moje wątpliwości dotyczą nie Sztuki w ogóle, ale sztuki nowoczesnej: a więc nowoczesnego malarstwa, nowoczesnej literatury, nowoczesnej muzyki itd. Generalnie rzecz biorąc, mogę powiedzieć, że wobec tych „dzieł” nowoczesnych, z którymi miałem okazję więcej się zapoznać, stawiałem najpierw zupełnie bezradny i oszołomiony, potem zazwyczaj obawiał się, że w spoistości mojego rozumowania jest jakiś feler, a wreszcie — wracając do codziennych zajęć poodejrzewając, że „dzieła” te pozbawione są wszelkiego sensu. Aby nie być gołosłownym, przytoczę parę przykładów: w ubiegłym roku nasza starsza córka otrzymała w подарunku urodzinowym od swojej koleżanki książkę pt. „Ulysee”, napisaną przez irlandzkiego autora — James’a Joyce’a. Biorę sobie pewnego dnia tę książkę do ręki i przeglądam ją. Przeglądam najpierw koniec, bo taki mam zwyczaj. Wertykuje stronicę i po jakimś czasie dochodzę do następującego wniosku: „Józef, albo jest wariata, albo też ktoś chce z ciebie zrobić wariata!” I nawet jeszcze w tej chwili, pisząc o tej książce, czuję się jakoś nieswojo: bo ten „Ulysee” kończy się zdaniem — jednym, jedynym zdaniem rozciągającym się na 50 stronicach! Na dodatek: nie ma w tym zdaniu ani jednej nawet kropki, ani śladu przecinka — w ogóle — nie ma w nim ani cienia jakiegokolwiek znaku interpunkcyjnego. No i, rzecz jasna, nie bardzo wiadomo o co w tym zdaniu chodzi... I cały ten „Ulysee” podobny jest do tego ostatniego „zdania”... „Co to jest?” — zapytałam córkę. „A, to taka nowoczesna powieść — odpowiedziała Janka. — Niech Tata lepiej tego nie czyta, bo to się Tacie wyda niezrozumiale i nieładne”.

A teraz inne przykłady: w audycjach radiowych nadaje się czasem tak zwaną „musique moderne”. Dźwięki tej „muzyki” są moim zdaniem bardzo podobne do dzikich wrzasków, ale nie do muzyki. Albo: wszystkim prawie dzisiejszym dziennikom, tygodnikom czy miesięcznikom wyrzyna się od czasu do czasu okrzyk zachwyty wobec „obrazów” jakiegoś nowoczesnego artysty. A tymczasem — spojrzą na reprodukcję: na jednobarwnym tle płótna figurują dwie kreski i trzy czarne punkciki. „Geniusz!” — piszą w gazecie. A tu człowiek patrzy jak wół na malowane wrota, i myśli sobie — jak ci dwaj podróżni z Ballady Stowackiego — „Czy to pies? Czy to bies?”

Sądzę, że wielu Józefów, Antonich czy Franciszków ma podobne wątpliwości, no więc ulżyłem sobie, Panie Redaktorze, pisząc o tych rzeczach. Wprawdzie moja żona powiada, że tą całą nowoczesnością nie warto się przejmować, ja jednak myślę, że warto, bo przecież nie samym chlebem człowiek żyje...

Na tym kończę. Będę teraz czekał na Wasze uwagi na ten temat. Dobrze by było, żeby się też inni Czytelnicy wypowiedzieli, bo może nie mam racji.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.



Józef z Nordu

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

zajmują szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, poddażone, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprawozdanie rodzin, pełnomocnictwa dla dilerów, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowe lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY GRALLA

LENS (P.-de-C.)

naprzeciw dworca — Tel.: 867 i 731

oraz oddziały:

BRUAY - PARYŻ - METZ - LYON

— 1962 —

ROCZEK SZESĆDZIESIĄTY DRUGI

Z Gralla dziś na Twe usługi —

Zyczą Tobie, Bracie miły,

Dużo szczęścia, zdrowia, siły!

Niechaj całej Twej Rodzinie

Zycie tak pomyślnie płynie,

Byś na nowej szczęścia fali

do Lens trafił... Wiesz, do GRALLI...

Niechaj wszystkie Twe marzenia

W rzeczywistość los zamienia,

Nawet gdyby się przyśniła

Wioska w Polsce — sercu miła,

Gdzieby tak się jechać chciało

Całym sercem, duszą całą...

Prosto: w Lens masz Czarodzieja,

Co sny takie w akta wkleja.

I nim krzykniesz: Co to? Rety! —

Już Ci GRALLA da bilety...

Zanim sen opowiesz żonie,

CICHY miejsca da w wagonie...

Roczek sześćdziesiąty drugi

Zgłasza chętnie swe usługi,

Byś na nowej szczęści fali

Do LENS wpłynął!... Wiesz, do GRALLI!...

NOWOROCZNE ŻYCZENIA

W dniu 1 stycznia dorocznym zwyczajem odbyły się w Konsulatach PRL we Francji przyjęcia, w których wzięło udział wiele osóbistości francuskich oraz przedstawiciele Polonii.

W Paryżu gości przyjmował, wymieniając serdeczne życzenia noworoczne, Konsul Generalny mgr E. Wychowaniec. Przyjęcie upłynęło w niezwykle miłym nastroju.



NOWY ROK W KONSULACIE LYOŃSKIM

Z okazji Nowego Roku liczni Polacy z Lyonu i okolic oraz Francuzi darzący sympatią Polskę i Polaków składali życzenia Konsulowi w Lyonie, p. Stanisławowi Bartnikowi. Przyjęcie, które zostało zorganizowane w Konsulacie z tej okazji, upłynęło w bardzo miłej, serdecznej atmosferze i przeciągnęło się do późnego wieczora.



Nowy cykl odczytów dr André Migot

Autor pięknej książki i filmu o Polsce „Immortelle Pologne” — dr André Migot kontynuuje serię swych interesujących odczytów w miastach i miasteczkach Normandii. Dr Migot odwiedził 24 stycznia Granville, 25 stycznia Avranches 26 stycznia — S.Lô.

27 i 28 stycznia dr Migot wygłosił odczyty w Cherbourg, 29 stycznia w Dives-sur-Mer, 30 stycznia w Alençon i 31 stycznia w Dréux. W lutym dr Migot odwiedzi szereg miejscowości w południowo-wschodniej Francji, o czym poinformujemy w najbliższym numerze.

Kronika wypadków

▲ Ofiarą wypadku przy pracy w kopalni w Sallaumines (P. de C.) padł górnik Józef Juszczyk, lat 41, zamieszkały w Sallaumines przy 22, rue Sangatte. Rannego górnika odwieziono do szpitala w Béthune.

▲ W groźnym stanie przywieziono do szpitala Sidélor w Rombas (Moselle) p. Antoniego Grabowskiego, lat 27 z Rombas — po wypadku samochodowym.

▲ Kierowca auta, p. Józef Martura, lat 20 z Rombas (Moselle) 6, rue du Faubourg i jego pasażer, zostali ranni w wypadku drogowym w tej miejscowości.

Z żałobnej karty

W wieku lat 47 zmarł w Avion (P. de C.) górnik cierpiący na pylicę, Stanisław NOWICKI. Zmarły Nowicki, ojciec trojga dzieci, był odznaczony Medalem Honorowym Pracy.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Przyjęcie dla starsców W Ste Marie-aux-Chênes

(Od naszego korespondenta)

W sali p. Houperta odbyło się przyjęcie dla wszystkich starszych Rodaków. Obecnych na sali było 42. Wieczorek ten zorganizowano dzięki wspólnej pracy pani Wojteczakowej, pani Puskarczykowej oraz pana Horaly, którzy zajęli się sprawami administracyjnymi (zapisywanie starsców) oraz przygotowaniem polskich plaków. Miejscowi nauczyciele opracowali krótki program artystyczny. Starsców z okolicznych kolonii podwiozła taksówka.

Punktualnie o godz. 15-ej rozpoczęto uroczystość w obecności przedstawiciela Konsulatu PRL w Nancy p. Markiewicza oraz p. Sobkowiaka. Wszystkich obecnych przywitała pani Liberowa. Z kolei dzieci i młodzież zaintonowały tradycyjne „Sto lat”. Niejedna matka i ojciec uronili łzy, bo dzieci i młodzież składały im te życzenia z całego serca. Następnie zabrał głos przedstawiciel Konsulatu, który również życzył wszystkim zebrany, aby jeszcze długo spotykali się na takich przyjęciach, w tym samym gronie.

Stoły były obficie zastawione. Młodzież w strojach ludowych uwijała się z kawą i herbata. Młody, utalentowany harmonista, 13-letni Guy Dropsit zagrał kilka dawnych piosenek polskich. Z miejsca zerwało się kilka par w tany. Bawiono się, śpiewano i gawędzono wesoło.

Następnie wyświetlono film pt. „Przygoda na Marienszta-

cie”. Na zakończenie rozdano paczki przygotowane przez nasze władze w Nancy.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz złożyć w imieniu wszystkich starsców podziękowanie na ręce pani Wojteczakowej oraz pani Puskarczykowej za bezinteresowne poświęcenie czasu i przygotowanie tak miłego wieczorku. Dziękujemy również naszym władzom, które przyznają się wydatnie do zorganizowania uroczystości.

(M. L.)

MIŁA UROCZYŚCIŚĆ W RAISMES-SABATIER

(Od naszego korespondenta)

Staraniem komitetu organizacyjnego i Konsulatu Polskiego w Lille zorganizowano ostatnio w Raismes-Sabatier przyjęcie dla trzydziestu kilku starsców. Z dużą pomocą przyszła młodzież, która obsługiwała zaproszonych gości przy stołach, podając kawę, wino i polski placek. Starcom przygrywała muzyka, a oni sami z kolei nucili stare polskie piosenki. Obdarowani paczkami starcy ze wzruszeniem dziękowali organizatorom za tak miłą uroczystość i pamięć o nich.

Dość wysiłku i pracy w przygotowaniu przyjęcia włożyła p. Ciszewska, za co należy się jej specjalne uznanie, a także pani Willier i p. Rozwadowskiemu. (C)

Życia różnych kolonii

UCZNIOWIE

SZKOŁY ZAWODOWEJ W DOUAI PRZYSTĘPUJĄ DO EGZAMINU KOŃCOWEGO

Szkola zawodowa w Douai ogłosiła ostatnio listę uczniów przyjętych do egzaminu końcowego „Brevet professionnel de comptable”. Na liście znajdują się m.in.: Michał Liber, Andrzej Dzierżek, Jan Garliński i Florian Mielczarek.

KONKURS W BELOTKĘ W AMNEVILLE

Konkurs gry w karty — w belotkę, który rozegrano ostatnio w „Café Saint-Nicolas” w Amnéville, zakończył się zwycięstwem Rolanda Turka, który zdobył 2.722 punkty. Wśród czterdziestu innych kandydatów na pierwszych miejscach znaleźli się m.in.: Mederyk — 2.628 punktów, Bernadic — 2.505 punktów, Prywarciak — 2.422 punkty, Rudech — 2.343 punkty.

Inny konkurs w belotkę odbył się podczas jednego z ostatnich week-endów w „Café Gawryłów”, gdzie kilku zażartych graczy uczestniczyło w konkursie, w wyniku którego p. Wilk zdobył jedno z pierwszych miejsc, otrzymując nagrodę — butelkę wina.

DOROCZNE ŚWIĘTO SOKOŁÓW W BARLIN

W Barlin stowarzyszenie gimnastyczne „Sokołów” urządziło swoje doroczne święto połączone z tradycyjnym bankietem. Impreza odbyła się w Salle des Fêtes pod przewodnictwem mera pana Derancy.

W czasie święta sportowcy wykonali szereg ciekawych akrobacji i piramid.

W tym dniu wręczono także małżeństwu Magott i Uliński, które obchodziło 25 rocznicę pożycia małżeńskiego, dyplom honorowy.

PAN SZYBA Z MARLES- -LES-MINES WYGRAŁ PIŁKĘ

Piłkę, którą grali piłkarze na spotkaniu Auchel-Montreuil, wygrał pan Szyba, zamieszkały 4, rue de Saint-Amand w Marles-les-Mines, właściciel biletu nr 31080.

WYSTAWA O POLSKICH ZIEMIACH ZACHODNICH

Z okazji wystawy na ratuszu w Douai wyświetlono film polski i sprzedawano wyroby przemysłu ludowego. Impreza ta cieszyła się powodzeniem nie tylko u Polaków zamieszkałych w Douai i okolicach, ale również u Francuzów.

W DIVION MIESZKA 1188 POLAKÓW

Dziennik północnej Francji „La Voix du Nord” podał ostatnio informacje statystyczne o cudzoziemcach w Divion.

Mieszka tutaj 1294 ludzi różnych narodowości. Największą liczbowo grupę stanowią Polacy — 1188, a dalej Niemcy — 2 osoby, Belgowie — 24, Kanadyjczycy — 2, Hiszpanie — 26, Włosi — 17, Holendrzy — 1, Portugalczyki — 4, Czesi — 7, Jugosłowianie — 13, Marokańczycy — 2.

Miasto liczy ogółem 11.200 mieszkańców.

„KRÓL CIASTKOWY” W TULUZIE

Od naszego korespondenta

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Tuluzie rozpoczęło rok 1962 wesołą imprezą znaną we Francji pod nazwą „wybór króla ciastkowego”. Zgromadziły się na niej liczne polskie rodziny. Prezes PSKO p. W. Kaczmarek złożył w imieniu zarządu członkom i sympatykom Stowarzyszenia serdeczne życzenia noworoczne. W przemówieniu wspomni o sukcesach gospodarczych Polski w ubiegłym roku, szczególnie na Ziemach Zachodnich. Prezes zwrócił się następnie do rodaków aby każdy bez różnicy zapartywań politycznych był obrońcą sprawy polskich granic na Odrze i Nysie, jako problemu Świątowego pokoju. Przy lampce wina na zakończenie przemówienia zebrani wzniesli gromki okrzyk na cześć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i szczęścia wszystkim jej obywateli.

Następnie wyświetlono kilka kronik filmowych. Szczególne oklaski otrzymała pełna humoru i satyry jubileuszowa

wa kronika nakręcona z okazji 15-lecia Polskiej Kroniki Filmowej.

Wiadomo, że każda impreza filmowa w PSKO musi się zakończyć wesoło. Przy muzyce z płyt i akordeonie, na którym przygrywał p. Piętkowski, młodzież bawiła się ochoczo, a starsi korzystali z okazji, aby porozmawiać z Rodakami z różnych okolic Tuluzy. Miejscowa prasa francuska przyniosła fotoreportaż sprawozdawczy z tej ciekawej imprezy polskiej. (Z)

ODZNACZENIE MATEK LICZNYCH RODZIN

Podajemy dziś dalsze nazwiska matek licznych rodzin, którym Ministère de la Santé et de la Population przyznało medal. (1-sza lista ukazała się 21 b.m.).

Medal srebrny za wychowanie ponad pięciorga dzieci otrzymały m.in.: pani Cecylia Lompert z d. Kazmieraska, z Denain (Nord); p. Anna Quinchon z d. Bujka z Pommereuil (Nord); p. Maria-Louisa Walczak z d. Ingelaere z Houplines (Nord); p. Helena Wantuch z d. Kaczmarek z Mouvaux (Nord); p. Anna Sommer z d. Kempa z Crespin (Nord); p. Odette Bugajewska z d. Poeury z Boulange (Moselle); p. Janina Matter z d. Oriowska z Rosselange (Moselle); p. Helena Pinot z d. Czaplinska z Sainte-Marie-aux-Chênes (Moselle); p. Ksenia Siquoir z d. Duda z Buhl-Lorraine (Moselle); p. Helena Vincent z d. Swiadek z St.-Avold (Moselle).

MISS SPORTS

Klub sportowy A. S. Lens rozpoczął Nowy Rok wspaniałą zabawą taneczną i wyborem Miss Sports. Ten honorowy tytuł przypadł panie Maril-Teresie Waşik z Rouvro, rue Bld. des Italiens. Jej „damami towarzystwa” zostały: panna Ania Bemka z Lens, 30, rue Musset i panna Bernadette Capron z Loos-en-Gohelle.

„KRÓLOWA BALU BYŁYCH UCZNIÓW

Została nią panna Monika Kucharska, a „królem wieczoru” p. Leon Jankowski. Bal przyjął b. uczniów „Ecole de la Solitude” we Fraix-Marais (P. de C.) ścianała wielu młodych mikołników tańca.

GWIAZDKA W AVION

Komitet Organizacyjny uroczystości gwiazdkowej w AVION (P. de C.) komunikuje, że z przyczyn od nas niezależnych uroczystość gwiazdkowa nie odbędzie się w café METROPOL, jak to było pierwotnie projektowane, ale w CAFE CENTRAL, dnia 28.1.1962 o godz. 15-30.

Polonia z Avion i okolic oraz Przyjaciele — Francuzi serdecznie proszeni o przybycie. KOMITET

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliźszych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem
WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Každy gazda do swego gniazda!”

UWAGA!

ZAPRASZAMY NA GWIAZDKĘ

Komitet Gwiazdkowy serdecznie zaprasza Rodaków z Marly-Valenciennes i okolicy na Gwiazdkę w niedzielę 4 lutego 1962 roku o godzinie 15-cj w Sali Merostwa w Marly. W programie będzie również wyświetlony polski film.

„NOC KULTURALNA”

27 stycznia godz. 21 zostanie zorganizowana w Nancy przez Amicale des Etudiants en Lettre de Nancy „Noc kulturalna”. W czasie tej imprezy studentów francuskich zostaną wyświetlone m. in. dwa polskie filmy krótkometrażowe „Spacerak staromiejski” — Andrzeja Munka i „Wrocław” — Wytwórni Filmów Dokumentalnych.

**PRZYJĘCIE Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA**

W okresie, kiedy nauczyciele polscy w Kraju obchodzili uroczyste doroczne święto — Dzień Nauczyciela, odbyło się również i za granicą kilka uroczystości zorganizowanych z tej okazji. M.in. w Lyonie odbyło się przyjęcie, w którym wzięło udział bardzo wiele nauczycielek i nauczycieli polskich ze środkowej i południowej Francji.

SPORT W KOLONIACH**BRAWO MELEROWICZ!**

Członkowie Francuskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów ustalili listę najlepszych ciężarów Francji w poszczególnych kategoriach.

Kibice północnej Francji przyjęli z dużym zadowoleniem sukces Melerowicza, który został zakwalifikowany na pierwszym miejscu w kategorii ciężkiej.

REYLAND NANCY — SAINTE FONTAINE

Spotkanie w podnoszeniu ciężarów zakończyło się wynikiem remisowym. W wadze średniej Kaszuba z Sainte-Fontaine pokonał Gounota, osiągając w trójboju 270 kg, Gounot miał 240 kg, Gryska w pojedynku z Sainte-Fontaine-Ferry miał 277,5 podczas gdy jego przeciwnik dźwignął 267,5 kg.

CZAPLIICKI ZNÓW ZWYCIĘŻA

Finały narodowe „Grand Prix Interrégional” w podnoszeniu ciężarów zebrały ostatnio w Paryżu czołówkę tej dyscypliny.

Zgodnie z oczekiwaniami kibiców północnej Francji, Tadeusz Czapllicki zajął pierwsze miejsce w swojej wadze podnosząc w trójboju 345 kg. Czapllicki wykazuje ciągły postęp: 12 listopada podniósł 327,5 kg, 3 grudnia — 337,5 kg i 17 grudnia — 340 kg.

KOSZE PEŁNE PIŁEK

▲ Koszykarze Tucquenieux prowadzili piękną grę w pierwszej połowie meczu z Paryżem. Kiedy pod koniec spotkania wynik był wyrównany 46:46, gra się zaostri-

ła. Ostatecznie wygrał Paryż 62:58. Dla Tucquenieux m.in. punkty zdobyli: Przybył — 16, Gruszka — 13, Małolepszy — 12, Bogusz — 9.

Juniorzy z Tucquenieux wygrali natomiast z Duttlenheim 45:43, a punkty m.in. zdobyli dla Tucquenieux: Krajne — 8 i Grzelczyk — 2.

▲ Drużyna koszykarzy z Mancieulles grała z Nancy 83:65, dając pokaz pięknej technicznej gry. Najlepszym graczem był Jan Rudziński, on też zdobył największą ilość punktów — 31. Podczas gry strzelili: Niedziela — 16, Larwa — 12, Franciszek Rudziński — 8, Kazimierzczak — 8, Burzała — 4.

▲ Spotkanie pomiędzy reprezentacjami Sainte-Marie-aux-Chênes oraz Hayange zakończyło się zwycięstwem tych pierwszych 80:44. Mecz był ciekawy, chociaż jak wskazuje sam wynik, drużyny nie były równe pod względem sił.

Dla Sainte-Marie-aux-Chênes kosze zdobyli m.in. Henryk Szymański — 30 i Killikowski — 14. Byli oni najlepszymi koszykarzami na boisku.

PING-PONGIŚCI WALCZA O PUCHAR FRANCJI

W Wieszle rozegrano spotkanie pomiędzy reprezentacją Etoile Oignies a P.P.C. Raimbaucourt, Usinor Denain i U.S.Wieszle. Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Etoile Oignies. Drugi natomiast przyniósł zwycięstwo — Usinor Denain. Spotkanie finałowe pomiędzy Etoile Oignies i Usinor Denain zakończyło się zwycięstwem tych ostatnich.

W drużynie Usinor w meczu z U.S.Wieszle Augustynek i Sobczak wygrali wszystkie spotkania.

▲ W „Championnat d'Honneur” drużyna A. z G.E.C. Douai wygrała w Molinghem z reprezentacją Arras B. 7:3. W drużynie Arras gra Do-brzyński.

▲ Drużyna z Lillers dobrze spisuje się w turnieju o mistrzostwo Francji. Wygrali oni ostatnio z reprezentacją Bully-les-Mines. Jednym z najlepszych graczy drużyny z Lillers był Józef Wawrzak.

TURNIEJ W DOUAI

W siedzibie klubu szachowego w Douai „Univers” odbyło się spotkanie najlepszych szachistów. Wojtkiewicz i Paniaczyk zostali zaliczeni do tej grupy po turnieju, jaki zorganizowano ostatnio w „Cercle d'échecs” w Douai.



Francuz polskiego pochodzenia, Michel Jazy, zajął pierwsze miejsce w II Cross International de Mezidon — przed Rhadi i Simpsonem (Anglia). Na zdjęciu: zwycięzca biegu Michel Jazy, w głębi Rhadi.

O PUCHAR „DE GUIGNÉ”

W „Centre Sportif et Culturel” na stadionie w Hénin-Liétard odbył się turniej szachowy o Puchar „de Guigné”.

Drużyna z Dunkerque grała z drużyną z Arras, a „Entente Avion-Sallaumines” przeciwko „La Tour, Prends Garde!” z Hénin. Zwyciężyli szachiści z Dunkerque i Hénin. Pierwsze zwycięstwo odniósł Józef Ciupek (syn), mistrz z Hénin na rok 1961 przed doskonałym Rajmundem Rusinkiem. Mietek Kościelniak z Dunkerque przegrał z Paul Boegly z Hénin. Józef Ciupek (ojciec) pokonał Józefa Kanika z Dunkerque. Henryk Kłocznyk wygrał z Janem Migaczem. Zwycięzcy turnieju spotkają się z sobą prawdopodobnie 11 lutego.

WIELKI KONKURS SPORTOWY POLSKIEGO RADIA**Z OKAZJI****NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W KONKURENCJACH KLASYCZNYCH**

W dniach 17—25 lutego 1962 r. odbędą się w Zakopanem, największym ośrodku sportów zimowych w Polsce, Narciarskie Mistrzostwa Świata w konkurencjach klasycznych. Z tej okazji Polskie Radio ogłosiło Wielki Konkurs Sportowy dla swoich słuchaczy zagranicznych.

Aby wziąć w nim udział, należy odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Jakiego kraju zawodnik zdobędzie mistrzostwo świata w skokach na „Skoczni Wielkiej” (odbędzie się dwa otwarte konkursy skoków, które wyłonią dwóch mistrzów świata, jednego na „Skoczni Wielkiej” (dł. skoków do 100 m) i drugiego na „Skoczni Średniej” (dł. skoków do 65 m).
2. Jakiego kraju zawodnik zdobędzie mistrzostwo świata w biegu na:
 - a) 15 km
 - b) 30 km
 - c) 50 km

Trafna odpowiedź na pierwsze pytanie oraz chociaż na jeden z punktów pytania drugiego (a, b lub c) wystarczy do wzięcia udziału w losowaniu nagród, wśród których znajdują się: bezpłatne wycieczki do Polski (z podróżą samolotami polskich linii lotniczych „LOT” w obydwie strony), ręczne wyroby sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego, sprzęt sportowy i turystyczny, aparaty fotograficzne, specjalne serie znaczków pocztowych, wydanych z okazji mistrzostw itd.

Odpowiedzi na pytania Konkursu wysyłać należy wyłącznie na kartach pocztowych do dnia 17 lutego 1962 r. włącznie (decyduje data stempla pocztowego), na adres: **POLSKIE RADIO, Warszawa, Polska.**

Uczestnicy Konkursu proszeni są o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów.

NAJPIĘKNIEJSZE

Sekcja piłkarska klubu sportowego w Aix-Noulette urządziła ostatnio miłe przyjęcie, w czasie którego przedstawiciele klubu wręczyli wybranej na zabawie królowej piękności oraz jej damom dworu nagrody i składali gratulacje. Zgodnie z regulaminem królową została pani Robillard, a jej damami honorowymi panie: Jastrząbek oraz Cuvillier. Będą one reprezentowały klub piłkarski Aix-Noulette w czasie zbliżającego się finałowego konkursu „Miss Presse”.

NIEDYSKREKCYJE

▲ Mecz piłki nożnej rozegrany pomiędzy drużyną Bar-le-Duc a Piennes w Bar-le-Duc przyniósł zwycięstwo gospodarzom 2:0. Gospodarze tworzą silną i dobrze przygotowaną drużynę.

Blaszek z Piennes, widząc, iż wynik meczu już się nie zmieni, opuścił stadion na trzy minuty przed gwizdkiem sędziego, kończącym mecz ... Wasył, Brzeźniak, Cisowski, Wilk, Domagała i Lach do ostatniej chwili walczyli jak lwy, pragnąc za wszelką cenę strzelić przynajmniej jedną, honorową bramkę.

▲ Mimo iż Valenciennes przegrał z drużyną Grenoble, podkreśla się dobrą grę graczy V.A., a szczególnie Kocika. Sprawozdawca sportowy tak pisze o nim: „Kocik rozegrał chyba najbardziej poprawny mecz w tym sezonie. Obawiając się prawdopodobnie sędziego, który go uprzednio zdyskwalifikował niejednokrotnie (za brutalną grę) wykazał, że może być i dobrym napastnikiem, bez uciekania się do siły”.

Tym razem Kocik, mimo iż grał bardzo ostrożnie i poprawnie, był ciągle pod szczególną opieką sędziego. Arbitr uczulony gwizdał niemalże na każde dotknięcie piłki przez Kocika.

Album życzeń i pozdrowień „Tygodnika Polskiego”

© Technikum Gospodarcze w Bielsku-Białej — ul. Wyspiańskiego 5.

Czcigodnemu Panu Dyrektorowi, Wielce Szanownym pp. Profesorom oraz Pracownikom w Zakładzie, jak również Młodzieży Wam powierzonej, składam najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

Kazimierz Granowski z Verreries de Moussans

© Dla naszej zawsze drogiej Basi Kwiatkowskiej szczęśliwego Nowego Roku 1962 — zdrowia, szczęścia i pomyślności życzy całym sercem

Czytelniczka „Tygodnika Polskiego” Weronika Domin

TYGODNIK POLSKI**La Semaine Polonaise**

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Darce

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

LE SPORT EN PHOTO

Voulez vous mieux connaître le sport polonais et ses champions? Vous intéressez-vous particulièrement à une discipline sportive et à son développement aux bords de la Vistule?

Ecrivez à la Semaine Polonaise et nous nous efforcerons de vous donner satisfaction.

N'oubliez pas d'inscrire sur l'enveloppe: „Le sport en photo”!

PETIT patineur deviendra grand... et peut-être meilleur. Jusqu'à présent la Pologne n'a malheureusement pas grand-chose à dire dans le patinage artistique. Par contre dans les courses de vitesse les Polonaises commencent à compter.



Championnats de luge

DISCIPLINE moins connue et populaire que le ski, les patins ou le bobsleigh — la luge a cependant ses fervents. Bien à raison d'ailleurs puisque c'est un très beau sport, demandant des qualités physiques exceptionnelles et un entraînement soutenu. D'autre part une course de luge à la lueur de projecteurs est vraiment très spectaculaire. Les championnats du monde 1962 se dérouleront sur la meilleure piste d'Europe, à Krynica. En haut l'affiche des championnats, à droite le Polonais Wojnar qui, déjà deux fois champion du monde, défendra son titre.



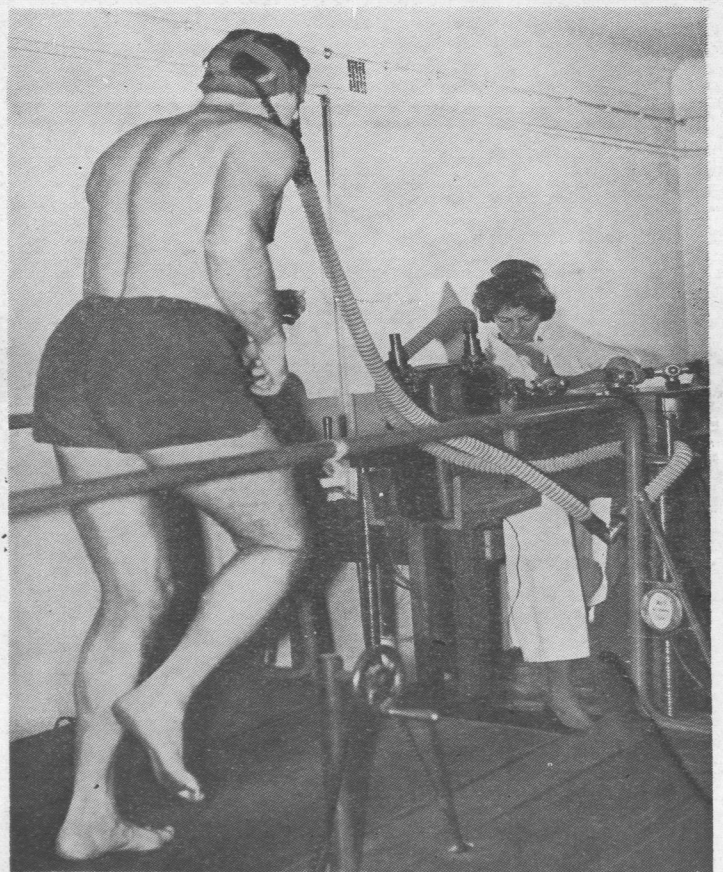
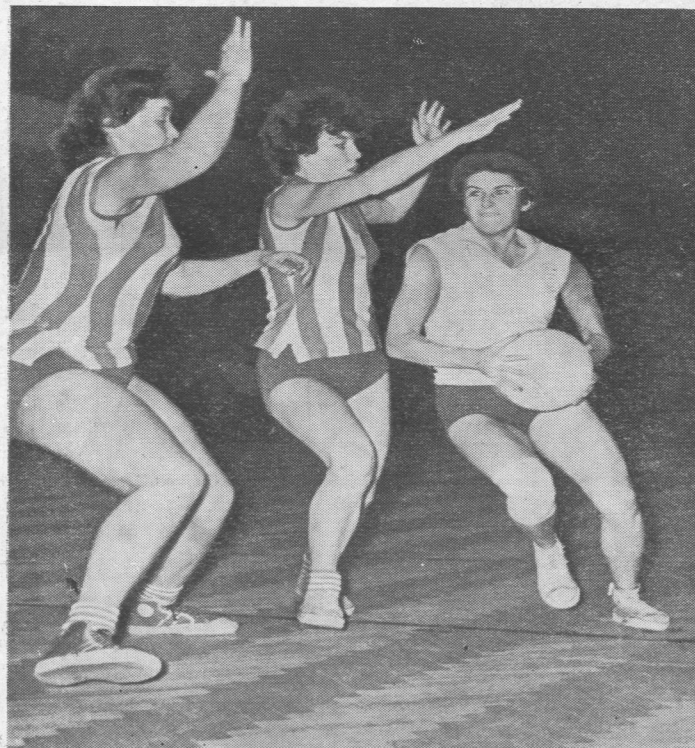
Bientôt FIS — 1962

Aussi bien les débutants que les meilleurs skieurs polonais étaient fort satisfaits des conditions atmosphériques régnant à Zakopane en janvier. Espérons qu'elles se maintiendront pour les championnats de février. Józef Gut-Misiaga (en bas, à gauche) est un de ceux qui porteront les espoirs polonais dans les courses et les relais.



1700 diplômes

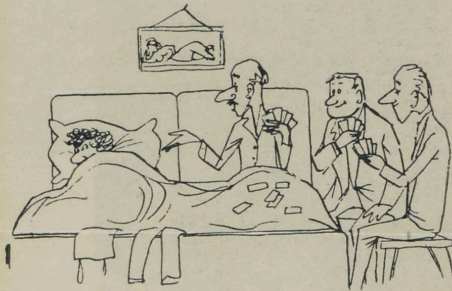
L'Académie d'Education Physique de Varsovie a fêté ses 15 ans d'activité d'après guerre. Elle a délivré dans cette période 1.700 diplômes, 800 étudiants ont réussi à décrocher leur licence. Sur notre photo de droite l'étude du comportement de l'organisme humain soumis à un effort dans le laboratoire de physiologie.



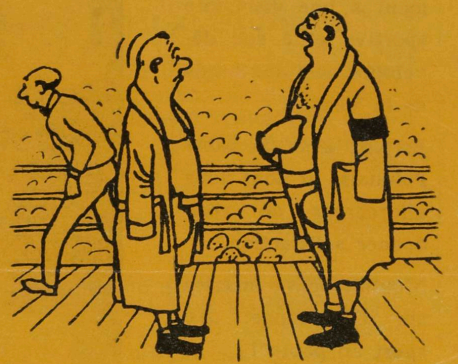
IL s'en est fallu de deux paniers pour que les basketteuses de l'AWF de Varsovie franchissent le cap des quarts de finale de la Coupe d'Europe. Ayant perdu 56:62 le premier match avec les soviétiques du SKA de Leningrad, les polonaises menaient par 72:66 dans le match revanche. Il suffisait donc d'un point. Mais ce sont les Russes qui marquèrent. Le match se termina par 72:70. La chance était passée.



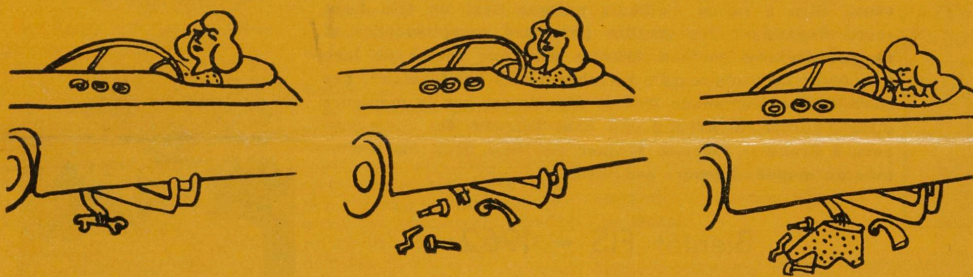
- O! Bardzo przepraszam, ale pani musi koniecznie leczyć zęby



- Nie możesz się gniewać! Zostałem w domu i dotrzymuję ci towarzys-
two



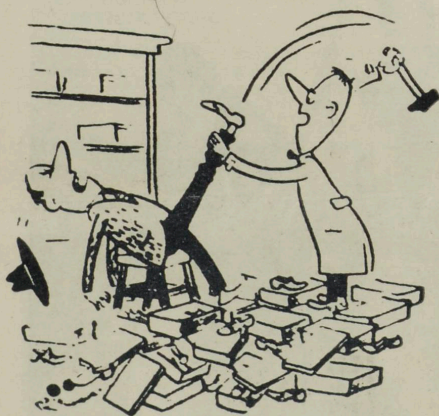
- To na rękawie? A, to żałoba po moim ostatnim przeciwniku



Figlarny mechanik



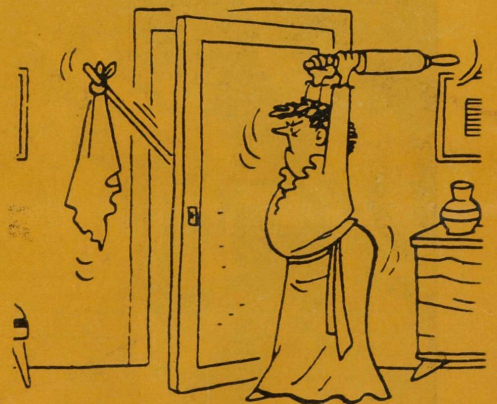
Nie zauważył



- Widzi pan, znakomicie pasuje



- Tak! Teraz doskonale!



- Poddaję się, kochanie